

→ w numerze:

Tygodniowy dodatek „Świat i Ludzie”

Surowe kary dla sprawców katastrofy kolejowej — str. 2.

Wesoło bawią się dzieci na noworocznej choince TPD — str. 4.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 2 (416) Białystok, sobota-niedziela 3-4 stycznia 1953 r. A Cena 15 gr

NA RADOSNYCH ZABAWACH SYLWESTROWYCH

Ludzie pracy całej Polski powitali IV rok Planu 6-letniego

W tradycyjnych obchodach noworocznych przodowali przodownicy pracy

WARSZAWA. — Świadom sukcesów odnoszonych w budownictwie pokojowym, radośnie powitali ludzie pracy naszego kraju Nowy Rok — IV rok Planu 6-letniego. Na placach miast i osiedli całej Polski zabłysły różnokolorowe lampki choinek noworocznych. Domy kultury, świetlice zakładów pracy i świetlice wiejskie rozbrzmiewały gwarem ochotczo bawiących się robotników, chłopów i inteligencji.

Radośnie witali Nowy Rok górnicy i hutnicy ślasy. W świetlicach i zakładowych domach kultury ustawiono choinki noworoczne ozdobione emblematami pokoju i Planu 6-letniego. Transparenty i wy-

kresy popularyzują osiągnięcia produkcyjne i socjalne minionego roku. W noc sylwestrową odbyły się radosne zabawy z udziałem przodowników pracy i ich rodzin. Zabawy takie odbyły się dla załóg kop. „Katowice”, huty „Baldon” i innych.

W świetlicach ok. 200 zakładów pracy Łodzi robotnicy radośnie spotykali pierwszy dzień Nowego Roku.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Łodzi zorganizowała tradycyjną wielką zabawę dla tych najlepszych przedstawicieli świata pracy.

Na terenie całego Wybrzeża, w świetlicach robotniczych i klubach, na wyższych uczelniach odbyły się liczne zabawy.

Szczególnie radosny nastrój panował na zabawie, zorganizowanej przez Okręgową Radę Związków Zawodowych dla czołowych przodowników pracy Gdańska i Gdyni. Odbyła się ona w odświętnie udekorowanej auli Politechniki Gdańskiej. Ponad 1.500 osób bawiło się tutaj do go-

dzin rannych. Wśród bawiących się było ponad 600 przodowników pracy.

Wesoły przebieg miały noworoczne zabawy w POM-ach, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach indywidualnych na terenie całej Lubelszczyzny.

Radośnie spędzili wieczór sylwestrowy traktorzyści z przodującego POM-u Różanka w pow. włodawskim. Na zabawę licznie przybyli w strojach ludowych członkowie miejscowej spółdzielni produkcyjnej.

CO PRZYNIÓSŁ NAM ROK 1952

Dalszy szybki postęp mechanizacji rolnictwa

W bieżącym roku ośrodki maszynowe otrzymają nowe traktory, kombajny i siewniki

Postęp mechanizacji naszego rolnictwa widać wyraźnie, jeśli się porówna ilość sprzętu mechanicznego ośrodków maszynowych używane-

go w kampaniach rolniczych 1952 r. ze stanem z r. 1951. W czasie kampanii wiosennej r. 1952, Państwowe Ośrodki Maszynowe w porównaniu z sezonem wiosennym poprzedniego roku posiadały o 50 proc. więcej siewników zbożowych, pięciokrotnie więcej sadzonek i o 27 proc. więcej ciągników. Gminne Ośrodki Maszynowe wiosną 1952 r. rozporządzały ilością siewników nawozowych o 35 proc. większą niż przed rokiem.

W czasie kampanii żniwno-omłotowej 1952 r. POM-y dysponowały m. in. zwiększoną w stosunku do 1951 r. o 50 proc. ilością nowoczesnych kombajnów zbożowych i prawie dwukrotnie większą ilością agregatów miłocarnianych. Do prac jesiennych r. 1952 POM-y wprowadziły prawie dwukrotnie więcej siewników zbożowych i kopa- czek niż w roku poprzednim.

Nie wszystkie jednak ośrodki maszynowe potrafiły w r. 1952 należycie wykorzystać w pracach polowych tę zwiększoną ilość sprzętu mechanicznego. Z jednej strony utrudniały to wybitnie nie sprzyjające warunki atmosferyczne w okresie późniejszym i w czasie kampanii jesiennej, z drugiej — nieodpowiednia obsługa części kłopotliwa ośrodków i traktorzystów o maksymalne wykorzystanie nowoczesnej techniki w rolnictwie.

Do jeszcze ofiarniejszej pracy mobilizuje ZMP-owców wymiana legitymacji

Młodzież stała na najtrudniejszych odcinkach produkcji — Powstają dalsze brygady szturmowe

Wymiana legitymacji członkowskich w Związku Młodzieży Polskiej i wprowadzenie jednolitej ewidencji mobilizuje młodzież do jeszcze bardziej ofiarnej pracy nad realizacją programu Frontu Narodowego oraz do podniesienia poziomu pracy organizacyjnej. Na zebraniach poprzedzających uroczystość wręczenia legitymacji, członkowie ZMP omawiają sposo-

by jeszcze lepszej pracy nad wykonaniem planów produkcyjnych i podnoszeniem wyników w nauce. Śmiało krytykuje młodzież te zarządy kół i organizacji, które nie rozwijały szerokiej działalności polityczno-wychowawczej wśród młodzieży i nie otaczały jej dostateczną opieką.

Na zebraniu członków ZMP w Fabryce Maszyn w Radomsku otrzymując nowe legitymacje młodzieży robotnicy w wypowiedziach swych podkreślali, że ten uroczysty moment jest dla nich jeszcze jednym bodźcem do lepszej pracy dla dobra narodu, do pogłębiania swej wiedzy zawodowej i ideologicznej.

„Jestem dumny, że jestem członkiem przodującej organizacji młodzieży polskiej — mówił czołowy przodownik pracy Zdzisław Gonera. W szeregach ZMP nauczyłem się, że kochać swój kraj to znaczy pracować dla jego dobra. Nowa legitymacja, którą dziś otrzymałem jest dla mnie jeszcze jednym powodem do wzmożenia swych wysiłków w pracy. Dlatego też postanawiam zgłosić się na najtrudniejszy odcinek pracy w naszym zakładzie i wzywam kolegów, aby poszli w moje ślady”.

Na wezwanie Zdzisława Gonery odpowiedzieli w Fabryce Maszyn 3 młodzieżowe brygady produkcyjne.

Również na zebraniach w innych zakładach, młodzież po omówieniu sposobów podniesienia wydajności produkcji postanawia jeszcze lepiej pracować. W wielu warszawskich zakładach przemysłowych młodzież, rozwijając wewnątrzzakładowy ruch pionierski, tworzy tzw. brygady szturmowe, które stają do pracy na najtrudniejszych odcinkach produkcji.

ZE ŚWIAŁA

WASZYNGTON. — Rząd norweski przekazał Departamentowi Stanu notę protestacyjną przeciwko nowej, dyskryminacyjnej ustawie Mac Carrana-Waltera, która przewiduje badanie tzw. „lojalności” marynarzy statków za granicznych, zawijających do portów amerykańskich.

USA I JAPONIA WINNY RATYFIKOWAĆ KONWENCJĘ GENEWSKĄ

Angielscy lekarze domagają się zakazu broni bakteriologicznej

Apel Komitetu Wykonawczego Angielskiego Stowarzyszenia Lekarzy dla walki z wojną

LONDYN. — Komitet Wykonawczy „Angielskiego Stowarzyszenia Lekarzy dla walki z wojną” zwrócił się do rządów wszystkich krajów świata z wezwaniem do podjęcia kroków w celu wydania zakazu stosowania broni bakteriologicznej.

W oświadczeniu złożonym prasie Komitet Wykonawczy wskazuje, że otrzymał sprawozdanie międzynarodowej komisji uczonych, która badała fakty prowadzenia wojny bakteriologicznej w Korei i w Chinach oraz wystąpił sprawozdanie członka tej komisji profesora Needhama (Anglia).

Komitet Wykonawczy wskazuje, że protokół genewski z 1925 r. w sprawie zakazu stosowania bro-

ni bakteriologicznej został ratyfikowany przez wszystkie główne państwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Japonii.

„Konferencja Międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, która odbyła się w roku 1952 — stwierdza oświadczenie — zaapelowała do wszystkich krajów, aby przyłączyły się do tego protokołu, i my ten apel popieramy”.

Stowarzyszenie uważa, że porozumienie takie przyczyniłoby się w znacznym stopniu do stworzenia atmosfery zaufania między narodowego, ułatwiłoby w przyszłości uzgodnienie metod, z których pomocą można byłoby zapewnić wykonanie zobowiązań, i przyspieszyłoby rezygnowanie ze wszystkich sposobów prowadzenia wojny.

Wzywamy wszystkie zainteresowane rządy, aby problem ten uznali za mający niezwykle doniosłe znaczenie dla ludzkości, a nie za pretekst dla prowadzenia propagandy. Domagamy się, aby:

- 1) wszystkie rządy oświadczyły publicznie, że w żadnych okolicznościach nie uciekną się do takiego sposobu prowadzenia wojny;
- 2) aby rządy, które jeszcze nie podpisały odpowiednich zobowiązań w tej sprawie, złożyły pod nim swe podpisy;
- 3) aby tajemność w dziedzinie badań bakteriologicznych ustąpiła miejsca całkowitej jawności i aby wszystkie instytucje naukowo-badawcze prowadzące tego rodzaju badania były dostępne dla międzynarodowej kontroli dokonywanej przez organ cieszący się powszechną aprobatą;
- 4) aby do chwili uwzględnienia tych postulatów lekarze i uczeni odmawiali udziału we wszelkich tajnych pracach naukowych, które — ich zdaniem — zmierzają do dalszego doskonalenia tych rodzajów broni.

ECHA PROCESU „SZÓSTKI Z TRENTON”

Nowa ofiara amerykańskiego wymiaru „sprawiedliwości”

Zmarł w więzieniu Murzyn English, skazany na podstawie fałszywych zeznań

NOWY JORK. — W więzieniu stanu New Jersey zmarł 30 grudnia Murzyn English, jeden z 6 murzynów z Trenton, skazanych za zabójstwo na podstawie fałszywego oskarżenia. Na zainicjowanie w 1948 r. procesie English i jego 5 towarzyszy zostali skazani na karę śmierci, jednakże pod naciskiem powszechnego oburzenia sąd dokonał rewizji procesu „szóstki z Trenton”, uniewinniając 4 oskarżonych, zaś Englisha i jego towarzysza Coopera skazując na dożywotnie więzienie.

Podczas rewizji procesu, która odbyła się w 1951 r. wyszło na jaw, że English cierpił poważnie na serce. obrońcy żądali zwolnienia Englisha lub odcienienia go o pleką lekarską. Żądania obrońców nie zostały jednak uwzględnione.

Ostatnio sąd najwyższy stanu New Jersey rozpatrywał sprawę Englisha i Coopera i wydał orzeczenie, że obaj zostali skazani na podstawie fałszywych zeznań i sprawa w związku z tym powinna stać się przedmiotem nowego procesu.

Terminów dostaw nie można ustalać z za biurka

Od kilkunastu dni na wsi białostockiej odbywa się ustalanie wysokości i terminów realizacji obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych i mleka na rok 1953.

Jak dotychczas najlepiej ustalanie terminarza dostaw odbywa się w powiecie grajewskim, oleckim i białostockim. Najgorzej zaś w powiecie łomżyńskim, gdzie dotychczas w wielu gminach praca ta nie została zakończona, mimo że termin ustalania upłynął z dniem 28 grudnia 1952 r.

Spostrzeżenia z terenu wykazują, że niektórzy prezydja rad narodowych i aparat CUSiK sprawę należytego ustalenia terminarza dostaw zbagatelizowały. Są gminy, gdzie pełnomocnicy CUSiK nie potrafili należycie zorganizować pracy, na skutek czego setki wielu gromad terminarza do staw opracowali z za biurka. Takie wypadki można spotkać w powiecie bielskim i łomżyńskim. Niedociągnięcia te wynikają na skutek nieprzeprowadzenia dostatecznej akcji uświadamiającej.

Nie wszyscy rolnicy jeszcze wiedzą, że podstawowe zasady systemu obowiązkowych dostaw mięsa i mleka na rok 1953 pozostają takie same jak w roku ubiegłym. I że dostawy obowiązkowe w roku 1953 oblicza się — jak w 1952 ro-

ku — w kilogramach wagi żywej trzody chlewnej mięsno-słoninowej, mnożąc ilość hektarów użytków rolnych w danym gospodarstwie przez normę powiatową. Nie wiedzą również o tym, że dla gospodarstw rolnych posiadających użytki rolne V i VI klasy rozszerzone zostały w tym roku ulgi w dostawach, i że będą one stosowane z góry, a nie jak to było w roku ubiegłym dopiero na wniosek zainteresowanego rolnika.

Z powyższym nie zostali zapoznani np. chłopci z gm. Klukowo (pow. Wysokie-Mazowieckie) i z wielu gmin w pow. łomżyńskim. Nic dziwnego, że chłopcy tych gmin nie znając podstawowych zasad ustalania obowiązkowych dostaw mięsa i mleka wyznaczają często terminy na końcowe miesiące w roku. A co gorsze, wróg klasowy wykorzystując nieświadomość chłopów rozpущsza w terenie różnorodne wrogle plotki wmawiając chłopom, że dostawy mięsa i mleka dostarczone do 1 marca br. nie będą zaliczone na poczet obowiązkowych dostaw. Jest to kłamstwo, ale wróg chce w ten sposób wprowadzić dezorientację na rynku, a chłopów mało i średniorolnych narażać na kary za nieterminowe wykonywanie swoich obowiązków wobec państwa.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Terminów

dostaw nie można ustalać „za biurka”

(Dokończenie ze str. 1)

Zadaniem więc aktywów gospodarki jest jak najszybziej wyjaśnić chłopom, że „wiadomości” szerzone przez kufaków i spekulantów są plotkami wyssanymi z palca. Chłopi we własnym interesie winni ustalać tak terminy dostaw, aby w ciągu 12 miesięcy równomiernie mogli wykonywać swój plan.

Rolnicy wsi białostockiej muszą wiedzieć, że i w roku bieżącym państwo ludowe idzie w kierunku rozszerzenia hodowli i zapewni im wysokie ceny za dostarczony żywiec. Tak jak i w roku ubiegłym chłopi będą korzystali z rozszerzonej pomocy hodowlanej — z prawa nabywania otrębów i węgla. Ci zaś hodowcy, którzy wyróżnili się w hodowli, będą odznaczani odznaką Wzorowego Hodowcy i będą mogli korzystać z ulg przy nabywaniu materiałów budowlanych i innych artykułów deficytowych. M.B.

Strajk robotników transportowych w Nowym Jorku

NOWY JORK. — W dniu 1 bm. rozpoczął się w Nowym Jorku strajk 8.000 pracowników prywatnych linii autobusowych. Związek zawodowy robotników transportowych, który proklamował strajk, należy do CIO.

Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy. Pracownicy prywatnych linii autobusowych w Nowym Jorku są szczególnie wyzyskiwani przez właścicieli przedsiębiorstw autobusowych. Kierownicy spełniają jednocześnie funkcje konduktorów na wieś w godzinach największego natężenia ruchu.

Artykuł towarzysza Aleksandra Zawadzkiego w dzienniku „Prawda”

MOSKWA. W „Prawdzie” z dn. 30 grudnia br. ukazał się artykuł przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzecznika Ludowej Aleksandra Zawadzkiego pt. „Pochodnia wolności, pokoju i postępu”. Artykuł napisany został z okazji 30 rocznicy utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

BRATERSKA WIELKODUSZNOŚĆ ZSRR

Przekazanie Chinom czangczuńskiej linii kolejowej

W Charbinie podpisano protokół końcowy w sprawie przejęcia linii przez Chiny

MOSKWA. — Agencja TASS ogłasza następujący komunikat radziecko - chiński o przekazaniu chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej przez rząd radziecki Chińskiej Republice Ludowej.

Zgodnie z układem radziecko - chińskim z dnia 14 lutego 1950 roku o chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej, jak również z komunikatem radziecko - chińskim z dnia 15 września 1952 roku o przekazaniu chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej rządowi Chińskiej Republici Ludowej, rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przekazał bezpłatnie na całkowitą własność wszystkie swe prawa związane ze wspólnym zarządzeniem chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej oraz całe do tej linii należące mienie, a Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republici Ludowej przejął bezpłatnie na całkowitą własność wszystkie prawa związane ze wspólnym zarządzeniem chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej oraz całe należące do tej linii mienie. Przekazanie chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej zostało formalnie stwierdzone w protokole końcowym, podpisanym przez mieszaną komisję radziecko - chińską 31 grudnia 1952 roku w mieście Charbinie.

Praca mieszanej komisji radziecko - chińskiej do przekazania chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej, powołanej w myśl porozumienia między obu rządami na zasadach paritetu, przebiegała w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Podczas podpisywania końcowego protokołu w sprawie przekazania i przejęcia linii kolejowej obecni byli:

ze strony radzieckiej — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Chińskiej Republice Ludowej A. S. Pankuszkina, ze strony chińskiej — premier Państwowej Rady Administracyjnej minister spraw

zewnętrznych Centralnego Rządu Ludowego — Czu En-lai, minister kolei — Teng Tai-juan, zastępca ministra spraw zagranicznych — Wu Siu-tsiuan, zastępca przewodniczącego Rządu Ludowego Północnego Wschodu — Kao Cung-min.

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI

Zabiegi Mayera nie dały wyniku

PARYŻ. — W ciągu czwartku kolejny kandydat na premiera radykal Mayer prowadził dalsze rozmowy z przedstawicielami poszczególnych stron-

nictw w celu utworzenia nowego rządu. Dotychczas rozmowy te, które Mayer zamierza kontynuować w piątek, nie dały konkretnego wyniku. Kryzys rządowy trwa.

ZERWAĆ Z PIJAŃSTWEM I PRZESTRZEGAĆ DISCYPLINY PRACY

Surowe kary dla sprawców katastrofy kolejowej

Dużo jest kolejarzy, którzy swą ofiarnością w pracy przy czynili się do przedterminowego wykonania trzeciego roku Planu 6-letniego w parowozowni Białystok, w parowozowni Ełk w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, w Starosielcach i na wielu innych odcinkach kolejnictwa w naszym województwie. Wszędzie można spotkać przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów, którzy nie szczędzą wysiłków w walce o wzmocnienie naszej Ojczyzny i o utrwalenie pokoju.

Wszyscy kolejarze białostoccy znają przodującego słusza wagonowego — tow. Rutkowskiego, czołowego racjonalizatora, Konstantego Kłosiewicza, manewrowego Adama Sosnowskiego, ustawiacza Wiktora Babickiego,

przodownika maszynistę Józefa Janickiego, dyżurnego ruchu z Suwałk Antoniego Jaworskiego, dyżurnego ruchu z Olecka — Stanisława Radziwonowskiego, zawiadowcę stacji Grabowo Henryka Rosowskiego, wzorowego konduktora Bolesława Świątaka i wielu podobnych. Oni to bowiem przyczynili się do przedterminowej realizacji planów w kolejnictwie.

Ale obok przodujących kolejarzy jest jeszcze wielu bułantów, maruderów i pijaków, którzy przeszkadzając nam w pracy utrudniają wykonywanie planów. Prawie wszystkie awarie i wypadki na kolei następują skutkiem opilstwa i nieprzebiegania dyscypliny pracy. Wystarczy wspomnieć, że od 1 października 1952 r. do końca listopada tegoż roku z przyczyny pijactwa i nieprzebiegania dyscypliny pracy spowodowano 5 wypadków kolejowych w województwie białostockim.

Aziewicz i Cimochowicz na ławie oskarżonych

O tym, że z pijaków i bułantów nikt nie ma pojęcia (z wyjątkiem wroga), a nawet ich własne żony i dzieci opiekują swój los, można było przekonać się na rozprawie sądowej przeprowadzonej w trybie doraźnym przeciwko Janowi Aziewiczowi — b. dyżurnemu ruchu ze stacji Wąłty i Michałowi Cimochowiczowi — b. dyżurnemu ruchu ze stacji Krynki.

W dniu 29 grudnia 1952 r. sala Związku Zawodowego Kolejarzy w Białymstoku była zapelniona na brzość kolejarzami. Prawie ze wszystkich odcinków białostockiego węzła kolejowego przybyli tu pracownicy kolejowi, by przysłuchać się pierwszej tego rodzaju rozprawie sądowej.

Jakie przestępstwo popełnili oskarżeni?

W dniu 12 listopada 1952 roku b. dyżurny ruchu ze stacji Krynki Michał Cimochowicz puścił pociąg towarowy w kierunku stacji Wąłty bez dokładnego upewnienia się, czy droga dla pociągu jest wolna. W tym czasie b. dyżurny ruchu ze stacji Wąłty, Jan Aziewicz wypuścił pociąg towarowy w kierunku stacji Krynki, również bez sprawdzenia, czy droga do Krynki jest wolna, w wyniku czego tak Aziewicz jak i Cimochowicz lekceważąc przepisy spowodowali zderzenie się obydwu pociągów. Oprócz uszkodzeń parowozów i wagonów, poniósł śmierć konduktor pociągu — Bogdan Dymitr.

W czasie rozprawy świad-

kiwie wskazywali na całkowite lekceważenie sobie pracy przez oskarżonych. Między innymi świadek Ogórek z Wąłty opowiadał, jak to w dniu 9 listopada 1952 r. oskarżony Aziewicz w czasie służby razem z zawiadowcą stacji Michałem Borsukiem zezwolił na urządzenie wesela na stacji, gdzie tańce były poprzedzane pijactwem. Nie wiele było takich dni w miesiącu, kiedy by Aziewicz nie wypił sobie.

Oprócz pijactwa ujawniło się na rozprawie oszustwo. Jakimi posługiwali się oskarżeni na stacjach kolejowych. Na przykład często meldowali oni o punktualnym przybyciu do stacji pociągów, faktycznie opóźnionych, przechwytując w ten sposób premie za sprawną obsługę.

Słuszny wyrok

Wszyscy świadkowie stwierdzili, że katastrofa spowodowana przez Aziewicz i Cimochowicz nastąpiła z powodu ich niewłaściwego stosunku do pracy. Z tym samym twierdzeniem można było spotkać się ze strony przysługujących się rozprawie kolejarzom z różnych odcinków pracy.

Sąd po przesłuchaniu świadków i ustaleniach, iż całkowita winę za spowodowanie katastrofy ponoszą oskarżeni Aziewicz i Cimochowicz wydał sprawiedliwy i słuszny wyrok. Aziewicz został skazany na 15 lat więzienia, a Cimochowicz na 12 lat więzienia. Obydwum przyznano prawo korzystania z amnestii, w wyniku czego kara Aziewicza została zmniejszona do 8 lat więzienia.

Wyrok sądu przyjęty został przez wszystkich kolejarzy, jako słuszny.

Jedynie ta droga

Wielu kolejarzy, którzy dotychczas nie przestrzegali socjalistycznej dyscypliny pracy zrozumiało, że wyrażali oni szkodę państwu i swym rodzinom.

Rozprawa przeciw Aziewiczowi i Cimochowiczowi winna być ostrzeżeniem dla takich jak: Roman Ziniewicz konduktor, który często upija się i zaniedbuje pracę, maszynista Alfred Madejski, który przychodzi do pracy często pod gazem, ustawiacz z dworca fabrycznego Paweł Mlonik, Antoni Burzyński i wszystkich im podobnych pijaków i maruderów. Powinni oni zerwać z dotychczasowym trybem życia i stanąć razem z przodującymi kolejarzami do realizacji wielkiego Planu 6-letniego. Z. B.

W CZASIE ROKOWAŃ ROZEJMOWYCH W KOREI

3.059 jeńców ludowych zabitych lub zranionych

Gen. Nam -Ir protestuje przeciwko bestialstwu wojsk USA wobec ludowych jeńców wojennych

PERIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że 30 grudnia ub. r. szef koreańsko-chińskiej delegacji rozejmowej gen. Nam -Ir przesłał sześciu delegacji rozejmowej „sił zbrojnych ONZ”, amerykańskiemu generałowi Harrisonowi protest przeciwko zamordowaniu w dniach 24 i 25 grudnia dalszych jeńców ludowych na wyspach Czedzudo i Kożedo oraz w Pusanie.

Dnia 24 grudnia — głosił protest — strona wasza zamordowała dwóch naszych jeńców w obozach na wyspie Czedzudo i w Pusanie, zaś 25 grudnia został zabity jeden z naszych jeńców na wyspie Kożedo. Jest to dalszy ciąg waszych zbrodni wobec naszych jeńców wojennych po masowym morderstwie w obozach na wyspie Pongan. Składam w związku z tym stanowczy protest.

Na podstawie opublikowa-

nych przez waszą stronę i przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża danych, od chwili rozpoczęcia rokowań rozejmowych zamordowaliście i zraniliście 3.059 jeńców wojennych naszej strony, przy czym w rzeczywistości liczba bezbronných jeńców, którzy zginęli lub otrzypali rany z waszych oślepiających krwią rąk, znacznie przewyższa tę liczbę.

W okresie od 23 lutego 1952 r. złożyłem 45 protestów przeciwko nieustannym zbrodniom, popełnianym przez waszą stronę, jednakże ani razu nie złożyliście wyjaśnień w związku z tymi protestami, nie mając odwagi ani nie będąc w stanie tego uczynić. Macie nadzieję, że zachowując haniebne milczenie, zdołacie uniknąć surowej odpowiedzialności za mordowanie jeńców wojennych. Lecz bohaterstwo, niezłomny opór naszych jeńców wojennych i szczere oświadczenia b. komendantów obozów jenieckich Doda i Colsona od dawna już zdradziły przed całym światem, że usiłując zatrzymać jeńców wojennych, mordujecie ich okrutnie.

Fabrykujecie nierealne preteksty zatrzymywania jeńców jedynie po to, by przedłużyć i rozszerzyć wojnę koreańską. Równocześnie dokonaliście poważnego pogwałcenia porozumienia w sprawie rejonu konferencji i strefy neutralnej, naruszając w ten sposób podstawową zasadę rokowań.

Prawdziwym waszym celem jest przedłużenie i rozszerzenie wojny koreańskiej, aby naruszyć pokój na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Nie mamy zamiaru tolerować mordowania jeńców wojennych i nigdy nie zgodzimy się na ich zatrzymywanie. Miłujące pokój narody na całym świecie nie zgodzą się tym bardziej na kontynuowanie i rozszerzenie wojny koreańskiej pod bezsensownym pretekstem zatrzymywania jeńców wojennych. Strona wasza nie zdoła uniknąć odpowiedzialności za te zbrodnie wojenne.

Zgon Ludomira RÓŻYCKIEGO

KATOWICE. — W dniu 1 stycznia br. zmarł w Katowicach przeżywszy 68 lat jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich Ludomir Różycki.

Bogata i wielostronna twórczość Ludomira Różyckiego obejmuje m. in. opery „Casanova”, „Meduza”, „Eros i Psyche”, „Młyn diabelski”, „Beatrix Cenci” i balet „Pan Twardowski”, szereg poematów symfonicznych, utworów instrumentalnych, koncertów fortepianowych, skrzypcowych, pieśni solowych i chóralnych.

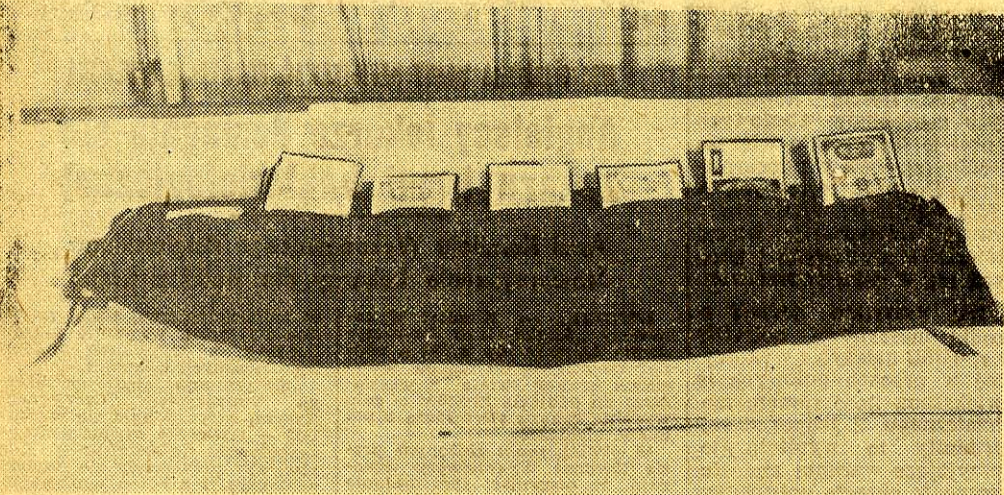
Po wywołaniu znakomitego kompozytora pracując równocześnie nad rekonstrukcją opery „Bolesław Śmiały” oraz rekonstrukcją zniszczonej partytury opery „Casanova” napisał m. in. poemat symfoniczny „Warszawa wyzwolona” oraz „Poloneza w roczystego” na okieście.

Śmierć zaskoczyła Ludomira Różyckiego w pełni jego sił twórczych. W r. 1952 ukończył on pracę nad rekonstrukcją — osnutą na tle życia Leonarda da Vinci — opery „Meduza”.

Twórczość Ludomira Różyckiego, który w 1951 roku obchodził jubileusz 50-letnia działalności kompozytorskiej, otoczona była szczególną opieką państwa ludowego, a poprzez częste wystawianie jego utworów udostępniana szerokim rzeszom w całym kraju.

W roku 1952 za całokształt swej działalności kompozytorskiej znakomity kompozytor otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia.

Pieniądże i trucizna



Jak już donosiliśmy, 4.XI. 1952 r. samolot amerykański zrzucił na terenie woj. kosałińskiego dwu szpiegów i dywersantów: Stefana Skrzyszowskiego i Dyonizego Sosnowskiego. Nie przyjechali oni do Polski z „pustymi rękoma”. Oto część ich bagażu: helmy i zasobniki, zawierające sprzęt dla celów dywersji: aparaty radiowe RS6, tzw. beacon (przyrząd sygnalizacyjny dla nakierowywania samolotów na miejsce zrzutów), kombinizony, rewolwery, pasy z kieszonkami na pieniądze i trucizna, którą — w myśl instrukcji — sabotażyści mieli zażyć w chwili, w której zostaliby schwytani.

Na zdjęciu z góry widzimy pas nabrzuśny z walutą polską w kwocie 75.000 złotych, przeznaczoną na zbrodnicze cele, a u dołu — naczynko z napisem „Polson” (trucizna) i ampułkę z kwasem pruskim.

Przytaczamy poniżej w oryginalnym brzmieniu sposób użycia trucizny:

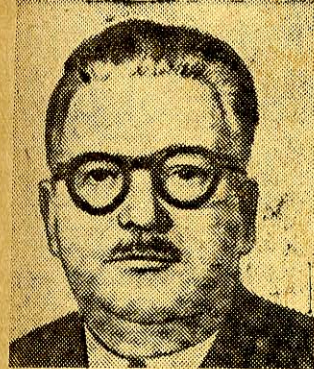
„Gdy ma się używać ampułkę trzeba ją włożyć w usta i trzymać mocno w zębach; wargi mocno zamknięte. Wówczas ma się zgłuszyć ampułkę zębami. Po tem używając ją wlewać przez usta, jeszcze raz zamknąć usta i zatrzymać oddych jak tylko długo może. Nieprzytomność nastąpi w bardzo krótkim czasie, prawdopodobnie w 30 sekundach.

Jest spodziewane, że bólu nie będzie, ale możliwe jest, że będzie odczuwać obcisłość koła klatki piersiowej.

Śmierć nastąpi bez odzyskania przytomności...

Jedna ampułka będzie dosyć efektywna, jeżeli człowiek nie jest nadzwyczaj odporny do kwasu pruskiego; które się czasem zdarza (tak jest ze wszystkimi truciznami). Jednak można wziąć dwie ampułki, a w takim razie efekt pewnie będzie trochę przesyła.

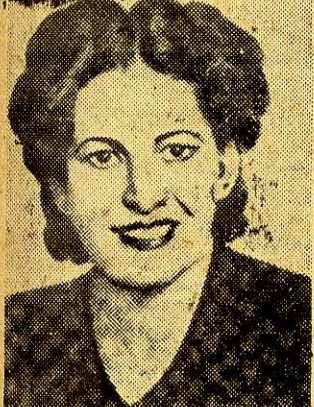
Oto ostateczna „zapłata”, przeznaczona przez amerykańskich imperialistów dla ich nędznych lokajów.

Rok 1952 — rokiem rozwoju
literatury i sztuki polskiej

Yves Farge (Francja)



Gafuddin Kiczlew (Przewodniczący W. indyjskiej Rady Państwa)



Eliza Franco (Wiceprezesa Federacji Kobiet Brazylijskich)



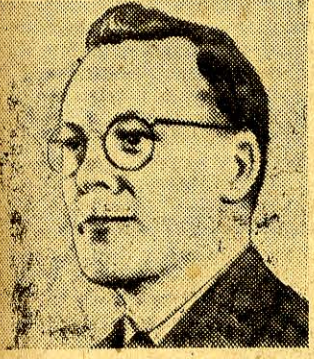
Paul Robeson (USA)



Johannes Becher (pisarz — Niemiec, Republika Demokratyczna)



Ilia Erenburg (pisarz ZSRR)



James Endicott (duchowny — Kanada)

W roku 1952 nastąpił dalszy poważny rozwój naszej literatury i sztuki. Pisarze i artyści polscy, którzy w olbrzymiej większości przyjęli realizm socjalistyczny, jako metodę twórczą, osiągnęli duże sukcesy.

Nasza literatura i sztuka, walcząc od kilku lat z pozostałościami ideologii burżuazyjnej, wzbogaciła się w minionym roku o wiele utworów, które w pełni można uznać za wartościowe i trwałe dzieła realizmu socjalistycznego.

Przełom w literaturze

Największy postęp, który śmiało można nazwać przełomem, nastąpił w literaturze. Dotychczas żaden rok nie dał tak bogatej i wartościowej twórczości beletrystycznej, jak rok 1952. Ukazało się wiele wybitnych utworów przede wszystkim w dziedzinie powieści, która odniosła

szereg sukcesów w walce ze schematyzmem, z papierowością postaci i z deklaracyjnością. Wielu powieściopisarzy w twórczy sposób odpowiedziało na wezwanie towarzysza Bieruta, „aby powstawały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu”. I aby jeszcze głębiej twórcy nasi się gali do wspaniałej spuścizny narodowej, do najpiękniejszych tradycji kulturalnych i rewolucyjnych, które były celowo przemilczane lub fałszowane przez burżuazję.

Po wielu latach oczekiwania otrzymaliśmy kilka znakomitych powieści, z których zwłaszcza dwie — „Pamiętka z Celulozy” Igora Nowakowskiego i „Bieg do Fragała” Juliana Strzykowskiego — są dziełami na bardzo wysokim poziomie ideologicznym i artystycznym.

Nowakowski w „Pamiętce z Ce-

ALEKSANDER ROWIŃSKI

lulozy”, po raz pierwszy w literaturze polskiej, stworzył znakomity artystyczny obraz romantyzmu rewolucyjnej walki, toczzonej przez polską klasę robotniczą w latach międzywojennych. Stworzył pierwszą w naszej literaturze żywą, pełnokrwistą postać bohatera — jakim jest komunistą Szczepan Bida, w którego losach odbija się historyczne warunki życia ludu polskiego. Cała książka prześlągnięta jest żarliwością ideową i wielką pasją twórczą, które decydują o jej głęboko partyjnym charakterze.

Podobnie książka „Strzykowskiego” jest wybitnym dziełem realizmu socjalistycznego. Pisarz polski we wstrząsający sposób odtworzył w niej tragedię ludu włoskiego, wyzyskiwanego przez rodzimych i obcych ciemnych.

W doskonały artystycznie sposób przedstawił Strzykowski długą i dramatyczną proces dojrzewania świadomości wiejskiego biedniaka. Droga Salvatore może być uważana za typową dla rozwoju świadomości szerokich mas chłopów, coraz aktywniej walczących u boku klasy robotniczej przeciw ustrojowi przemocy i wyzysku, o wolność i niezawisłość swej ojczyzny, o chleb i pracę.

Tym dwóm najważniejszym pozycjom roku towarzyszy kilkanaście innych, wybitnych utworów powieściowych. Wśród nich wybijają się przede wszystkim powieści Bożana Czeszko, „Pokolenie”, ukazująca bohaterską walkę pierwszych kół ZWM-owskich, które powstały w czasie okupacji hitlerowskiej na warszawskiej Woli. Wielkim sukcesem młodego pisarza jest to, że przepełnił książkę, opisującą tak ponury i tragiczny okres, serdeczną wiarą w człowieka i w jego zwycięstwo.

Leon Pasternak, w „Komu nie miasto Łomży”, daje piękny literacki obraz rewolucyjnej walki polskiej klasy robotniczej. Książka Pasternaka, oparta na przeżyciach autora, ukazuje bestialstwo, sadyzm i zgniliznę pilsudczyków klękę faszyzmu oraz bohaterstwo polskich komunistów.

Ostatnie dni panowania dyktatury sanacji i ogrom klęski, jaką zgłotowała ona narodowi, przedstawia z dokumentarną niemal precyzją Jerzy Putrament w książce pt. „Wrzesień”.

Przytoczone powieści są dziełem pisarzy-komunistów. Świadomość i ideologia marksistowska i leninowska oraz czynny udział w walce klasy robotniczej wpłynęły na dojrzalszą artystyczną ich utworów. Ideologia marksistowska - leninowska coraz silniej oddziaływała również na pisarzy, wychowanych i wykształconych pod wpływem ideologii burżuazyjnej. Ochochodzą oni nie tylko coraz bardziej zdecydowanie o tematyki wyłącznie psychologicznej, oderwanej od życia, lub je znieszkodliwiają, ale, jak np. znakomity stylista, Tadeusz Breza w „Uczcie Baltazara”, przechodzą

do demaskowania zdradzieckich knotań reakcji i ukazują skomplikowaną drogę, którą wiodzie zbłąkanych inteligentów, jak bohatera książki Brezy, do obozu socjalizmu.

Podobnie poważne przemiany ideologiczne ukazują: Wojciech Zukrowski w powieści o wrześniu 1939 r. „Dni klęski” i Kazimierz Koźmiewski w „Placie z ulicy Barskiej”.

Zalować tylko należy, że wśród najcenniejszych utworów powieści 1952 r. znalazło się mało utworów (właściwie tylko „Uczta Baltazara” i „Platka z ulicy Barskiej”) poświęconych tematyce ściśle współczesnej.

Wśród wielu książek na tematy wiejskie, ze względu na wartość artystyczną, wyśiada się jedynie „Czarna kura” Heleny Boguszewskiej.

Gorzej z poezją

Znacznie słabiej przedstawia się sytuacja w poezji i w dramaturgii. W poezji jedyną poważną i cenną pozycją jest najnowszy tomik Mieczysława Jastruna „Poemat o mowie polskiej”, będący chyba najpoważniejszym wydarzeniem powojennej poezji polskiej. Niezdecydowany i jedynie antyfaszystowski daw niej humanizm poety przeobraził się tu wyraźnie w humanizm socjalistyczny. W to miku obok pięknych liryków osobistych, dominuje tematyka polityczna i społeczna. Ilek niezapomnianych wrażeń, ilej pasji i oburzenia wywołują wiersze antywojenne, które nie tylko ostrzegają, ale zarazem napawają wiarą w zwycięstwo.

„Poemat o mowie polskiej”, który dał nazwę zbiorowi, jest jakby opowieścią historyczną, jest jakby zbiorem refleksji poetyckich na temat literatury narodowej i jej języka, z szerokim uwzględnieniem tradycji plebejskich.

Architektoniczny obraz jutra

Wielkie są nasze osiągnięcia w dziedzinie architektury. Zespół twórców MDM — Józef Sigalin, Zygmunt Stepiński, Jan Knothe i Stanisław Jankowski — wprowadza

(Ciąg dalszy na str. 2)

O dzieciach dla dzieci

Walentyna Lubimowa

(pisarka radziecka)
laureatka Nagrody Stalinowskiej

życia za ojczyznę w czasie Wielkiej Wojny Narodowej, napisała o nich książkę pt. „Opowieść o Zoi i Szurze”. W książce tej matka opisuje jak dzieci jej żyły, rosły i uczyły się, jak wprost z ławy szkolnej poszły bronić ojczyznę i ponieśli bohaterską śmierć.

O tym jak oddziaływały te książki na czytelników, najlepiej świadczą listy dzieci, przesyłane tak licznie na ręce Lubimowej Kosmodemiańskiej. Mali czytelnicy dziękują matce bohaterów, niepokoją się o jej zdrowie, zadają mnóstwo pytań dotyczących jej życia. A inne, jak np. Wala Bojko, uczennica 5 klasy z Kraju Stawropolskiego piszą: „Lubow Trofimowna, będę taka jak Wasze dzieci”.

Dzieci radzieckie bardzo lubią książki o szkole, o życiu drużyn pionierskich. Każda z takich książek — czy to powieść „Z tobą są towarzysze” i „Nad Wołgą” Marii Prileżajewej, czy sztuka Sergiusza Michałkowa „Czerwony krawiat”, czy też trylogia Walentyny Osiejewej „Wasiok Trubaczew i jego towarzysze”, lub wesoła opowieść humorystyczna Mikołaja Nosowa „Witla Malejew w szkole i w domu” i wiele, wiele innych — wszystkie one uczą dzieci przyjaźni, wzajemnej pomocy, koleżeństwa, prawdomówność, radości życia.

Życiu pionierów poświęcił szereg utworów znakomity pisarz dla dzieci A. Gajdar, autor książek „Los dobosza”, „Timur i jego drużyna” i in. Gajdara, ulubionego pisarza dzieci, cechuje umiejętność wypuklenia tego, co jest w życiu najważniejsze, postępowe, umiejętność ukazania, jak rozwija się w dzieciach poczucie obowiązku obywatelskiego i patriotyzmu.

W ZSRR wydaje się wiele książek, które zaszczepiają dzieciom szacunek i chęć do pracy. Wielkie zainteresowanie wśród młodych czytelników wzbudziła powieść A. Musatowa „Stożary” — o życiu wsi kolchozowej, o dzieciach, które pomagają dorosłym w pracy, o chłopcu Sani Kozłakowie, z zapalem hodującym nową odmianę psze-

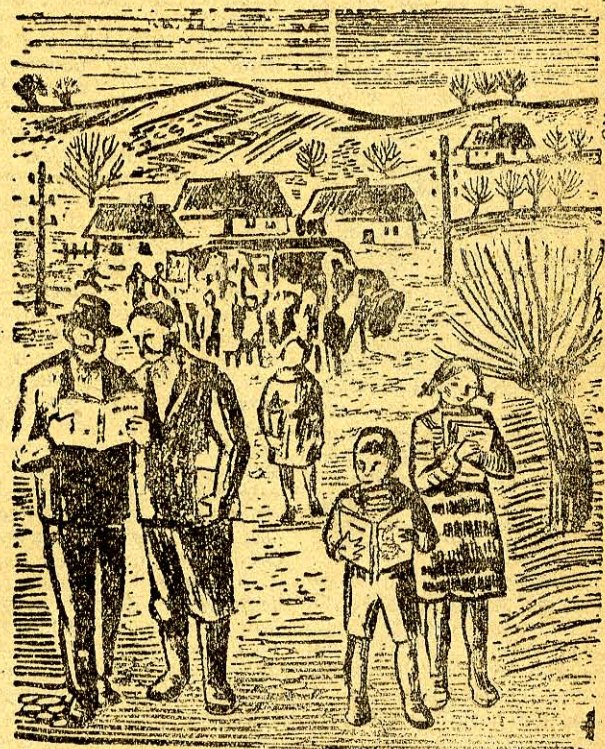
nicy. Po przeczytaniu tej książki wiele dzieci miejskich marzy o tym, aby pojechać do kolchozu, aby tam pracować, brać udział w przeobrażaniu przyrody.

Temat twórczej pracy żywo odzwierciedlają bajki, pieśni i wiersze słynnego poety Samuela Marszaka, jednego z twórców radzieckiej poezji dla dzieci.

Dla miłośników przygód tworzą swe nowele i powieści tacy pisarze radzieccy jak Niemcow, Ochotnikow, Łagin. W ich utworach przygody nie są jednak celem samym w sobie. U podstawy tych książek leży zawsze humanistyczna moralność radziecka; bohaterowie tych książek wyróżniają się męstwem, uczciwością i odwagą, walczą ze złymi ludźmi, bronią słabych, stoją na straży ojczyzny.

Uczniowie radzieccy ogromnie chętnie czytają książki o życiu swych rówieśników z granicą. W ostatnich latach wydaje się coraz więcej takich książek, na scenach teatrów dziecięcych wystawia się sztuki na temat życia dzieci w innych krajach. Dużym powodzeniem cieszy się wśród młodzieży szkolnej powieść M. Kalmy „Dzieci z musztardowego raję” — o życiu dzieci murzyńskich w Ameryce. „Czytając te książki z gorącą myślą, że są jeszcze na ziemi kraje, gdzie dzieci nie mogą swobodnie oddychać, uczyć się i śpiewać, jak to robimy my, pionierzy radzieccy” — oburza się uczennica 6 klasy Luba Korniejewa. A Maja Iljina z Sewastopola z dumą oświadcza: „Dumna jestem, że mieszkam w Związku Radzieckim. U nas wszystkie narodowości są równe i mają jednakowe prawa”.

W krótkim artykule nie sposób napisać o wszystkim, co jest tematem książek dla dzieci radzieckich. Można jednak stwierdzić, że na półkę z literaturą dziecięcą nie dostanie się ani jedna książka, która propagowałaby zło, niskie uczucia, która wpajałaby dzieciom fałsz i zło, zatruwałaby ich dusze jadłowitwem czadem nierówności rasowej. Jasny, mądry, dobry świat ukazuje się dzieciom radzieckim na stronicach ich ulubionych książek. Książki te wpajają dzieciom umiłowanie pokoju, uczciwość, męstwo, patriotyzm, ukochanie pracy, braterskie uczucia dla innych narodów.



Czytelnictwo na wsi

Głos w dyskusji o sprawach kultury

Walka o świetlicę — to walka o nową kulturę

W związku z dyskusją nad niektórymi zagadnieniami kulturalnymi naszego województwa ogłoszoną przez redakcję „Gazety Białostockiej” uważałam za słuszną zabrać głos w dyskusji. Pragnę to uczynić z kilku względów: dlatego, że artykuł dyskusyjny nie wyczerpał wszystkich problemów i dlatego, że wypowiedzi dotychczasowe nie pokazały roli świetlicy jako podstawowej placówki masowego ruchu kulturalnego.

Lenin i Stalin mówili o rewolucji kulturalnej, o wychowaniu człowieka jako o najtrudniejszym zagadnieniu rewolucji.

Uczymy oni: „że można zdobyć władzę w stosunkowo krótkim czasie, można tę władzę umocnić w stosunkowo niedługim czasie, ale wychować człowieka, zmyć z niego piętno wyniesione z ustroju kapitalistycznego, wykorzystać z psychiki ludzkiej wszystkie pozostałości wsteczności, przesądów, zabobonów, truciźny ideologicznej wszechpani w człowieka setkami lat — tego można dokonać tylko drogą ustawicznej, wychowawczej pracy”.

Pierwszoplanowe miejsce w pracy wychowawczej zajmuje świetlica jako węzłowy punkt kulturalny. Dlaczego węzłowy?

Po prostu dlatego, że przy świetlicy istnieją zespoły artystyczne, czytelnice, w niej odbywają się odczyty TWP, tam pracuje koło WR, kurs języka rosyjskiego.

Wszystkie te formy mają jeden cel — wychować człowieka, zbliżyć go do budownictwa socjalizmu, wrząc każdego zdrowo myślącego

człowieka w rytm nowej, twórczej pracy.

Na wsi — mobilizować chłopstwo do wykonania obowiązków wobec państwa, demaskować wroga — kulak, popularyzować spółdzielczość produkcyjną, zapalić do walki o większą wydajność z ha, o hodowlę, walczyć z ciemnotą, zacofaniem, zabobonem — tymi ponurymi przeżytkami ustroju kapitalistycznego.

W mieście, na zakładzie pracy — świetlica to ważny ośrodek w walce o wykonanie planów produkcyjnych, w walce o socjalistyczną dyscyplinę, o nowego człowieka świadomie budującego socjalizm.

Czy świetlica ma być punktem agitacyjnym w walce o plan? Nie tylko. Nie można zapomnieć, że w świetlicy musimy chłopca, robotnika zapoznać z postępowym dorobkiem kultury polskiej, sztuki ludowej, z najbardziej humanitarną kulturą i sztuką narodów radzieckich. Należy tak dobrać repertuar w naszych świetlicach, aby był on ostrzem swoim skierowany przeciwko imperializmowi i jego agenturze, aby zapalał masę do walki o pokój.

Chodzi o to, aby praca kulturalno-oświatowa stała się sprawnym instrumentem w wychowaniu szerokich mas. W uprzedzonej i długotrwałej walce ze starymi nawykami, z wpływami drobnomieszczańskimi potrzebne są metody i środki najbardziej masowego oddziaływania, dlatego koncentrujemy uwagę na świetlicy jako instytucji najbardziej odpowiedniej do prowadzenia masowej roboty wychowawczej.

Czy świetlice na terenie naszego województwa spełniają swoje funkcje, czy są one rzeczywiście tym węzłowym punktem kulturalnym przy zakładzie pracy i na wsi?

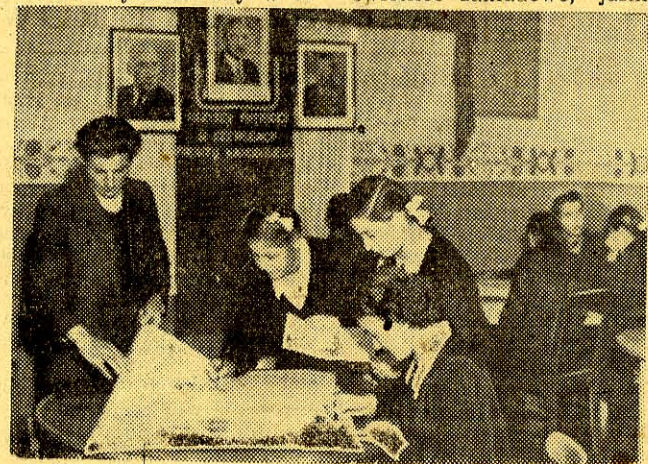
Niestety nie możemy tego powiedzieć o wszystkich świetlicach. Dlaczego?

Wypływa to z tego przede wszystkim, że praca kulturalno-oświatowa jest często niedoceniana przez niektóre nasze organizacje masowe. Często również występuje niezadarność ze strony wydziałów kultury i oświaty w ra-

tle włożyli więcej serca i energii w zorganizowanie aktywności świetlicowej, większą uwagę zwrócili na atrakcyjność zajęć świetlicowych.

Jednak i te dobrze pracujące świetlice nie wychodzą poza ramy wsi gminnej, a jeśli wychodzą to bardzo rzadko i sporadycznie. Wydział Kultury WRN chyba pomyśli o popularyzacji form dobrze pracującej świetlicy i o sposobach pracy świetlicy gminnej z gromadzkimi.

Słabo pracują również i świetlice zakładowe, jaskra-



Dobrze zredagowana gazetka ścenna, mówiąca o życiu świetlicy, o najważniejszych sprawach terenu — jest podstawą pracy świetlicowej.

dach narodowych, związkach zawodowych, ZSCh, ZMP, domach kultury, klubach, a więc w instytucjach i organizacjach, które wydawałoby się powinny przede wszystkim tą pracą zajmować się i które przecież posiadają etatowych pracowników, a jednak wyniki pracy ciągle są jeszcze nie dostateczne.

Wszystko to wpływa na pracę kulturalno-oświatową przy świetlicach tak, że w wielu wypadkach rozwija się ona żywo. Prowadzi to często do zniechęcenia, rozczarowania, a nawet i wypaczenia, stając się przeszkodą w należytych wykorzystaniu świetlicy.

Takim słabym ogniwem w pracy świetlicy są świetlice gminne, które posiadają etatowych kierowników, a pracują słabo. Nie widać tam promieniowania ich na świetlice gromadzkie, a jeszcze, co gorsze, nie widać pracy w samej wsi gminnej. Takie mało żywotne świetlice znajdujemy w Stradunach, w Wojsławicach (pow. Elk), Białowieży, Miastkowie (pow. Łomża) itd.

Czy nie ma u nas świetlic dobrze pracujących? Bezspornie są. Znajdziemy je na terenie pow. Białystok w Pomygaczach, Supraślu, Rajgrodzie, pow. Grajewo, Sejnie, pow. Suwałki, Jedwabnem, pow. Łomża.

Pracują one lepiej dlatego, że kierownicy tych świe-

wym przykładem tego jest fakt przystąpienia do Festiwalu Sztuk Radzieckich tylko trzech zespołów na szczeblu wojewódzkim.

Oprócz tego widać słabe powiązanie świetlicy z zagadnieniami produkcyjnymi, z życiem danego zakładu. Wyłania to w poważnej mierze z tego, że zarządy okręgów związków zawodowych mało uwagi poświęcają zagadnieniom kulturalno-oświatowym. Pracę kulturalno-oświatową traktują jako konieczne zło, które na obecnym etapie trzeba znosić. Brak kontroli i instruktażu demobilizuje komisje kulturalno-oświatowe przy radach zakładowych.

Aby uniknąć błędów w pracy świetlicy, podnieść ją na wyższy poziom, aby zagwarantować świetlicy pełne oddziaływanie wychowawcze należy: dokonać przeglądu do tychczasowej pracy, przeanalizować braki i błędy i rozwinąć osiągnięcia, które świetlice niewątpliwie mają. Będzie to do pewnego stopnia gwarancją, że w czwartym roku naszej Sześcioletki świetlice bardziej zasłużą sobie na miasto węzłowego ośrodka kulturalnego na wsi i przy zakładzie pracy.

St. Arciuch

Instruktor

Wyd. Propagandy

KW PZPR

Rok 1952 — rokiem rozwoju literatury i sztuki polskiej

(Dalszy ciąg ze str. 1)

dzili nas do jasnego radości miasta przyszłości. MDM to przecież nie tylko piękno jej bloków, monumentalnych, strojnych a zarazem lekkich. MDM, to w architekturze odbicie programu naszej partii, która wiedzie Ojczyznę ku pięknej przyszłości, to realizacja jednego z wycinków programu Frontu Narodowego.

Na tysiącach budowli naszego kraju architekci wznoszą już zryby przyszłości osiągając wiele sukcesów w swej pracy. Na przykład, prof. Bohdan Pniewski opracował piękne projekty Teatru Wielkiego, Sejmu i Banku Narodowego w Warszawie, inż. Wacław Rebiszewski — projekt gmachu Prezydium Rady Narodowej i gmachu „Czytelnika” w Gdańsku. Architekci nasi pokazali także, że potrafili przystosowywać do potrzeb dnia dzisiejszego piękne zabytki budownictwa narodowego. I tak inż. Karol Siciński pracuje w Kazimierzku nad Wisłą, a inż. Bruno Zborowski zrekonstruował Pałac Branickich dla potrzeb Akademii Medycznej w Białymstoku.

Tylko jeden wielki film

Film nasz, choć pracuje w trudnych warunkach technicznych, w minionym roku niedostatecznie wykorzystał istniejące nawet możliwości. Stać nas niewątpliwie na większą ilość filmów tej miary co „Młodość Chopina”, Aleksandra Forda. Był to jednak w 1952 r. film wielkiego formatu. Wysoki poziom artystyczny filmu, doskonała gra wykonawców, zwłaszcza Czesława Woźniaka w roli tytułowej, znakomite odwzorowanie muzyki Chopina przez Halinę Czerny-Stefańską, innych utworów przez W. Wilkomirską i S. Woytowiczową — to najważniejsze z wielu zalet tego wielkiego filmu. Wyróżnić należy również dojrzały artystycznie obraz Jana Rybkowskiego „Pierwsze dni”, z niezapomnianą kreacją Jana Ciecierskiego w roli majstra Plewy.

Niepokojące jest, że nie ujrzelśmy ani jednego cennego filmu młodzieżowego i popularnego — nankowego. Rok, w który wchodzimy, rok 1953 w dziedzinie filmu zapowiada się dużo lepiej, gdyż ukazały się wkrótce nowe filmy, których produkcja dobiega końca (np. „Żołnierzy zwycięstwa” — film poświęcony życiu i walce gen. Świerczewskiego).

Sukcesy wirtuozów

W ubiegłym roku wirtuoz polscy poważnie przyczynili się do popularyzacji Polski

za granicą. Wielkie sukcesy odnieśli pianiści — Halina Czerny-Stefańska i Stanisław Szpilowski, dyrygenci Zdzisław Górczyński i Mieczysław Mierzejewski, a obecnie wielkie sukcesy odnosi w Moskwie Opera Poznańska. Również bardzo poważnym zwycięstwem muzyki polskiej stał się konkurs skrzypcowy im. Wieniawskiego w Poznaniu, na którym ekipa polska z Wandą Wilkomirską na czele (II Nagroda) zajęła doskonale miejsca, tuż za znakomitymi skrzypkami radzieckimi.

Kompozytorzy nasi stworzyli wiele cennych i wartościowych utworów muzycznych. Np. Witold Lutosławski osiągnął w swym „Tryptyku śląskim” i licznych pieśniach duży postęp na drodze do muzyki realizmu socjalistycznego. Podobnie cennymi osiągnięciami są IV kwartet, IV sonata i VI Koncert Skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny oraz ilustracja muzyczna Andrzeja Panufnika do filmu dokumentarnego „Wit Stwosch”.

Sukcesy rzeźby i grafiki

W plastyce naszej w dalszym ciągu toczyła się poważna bitwa o podniesienie poziomu ideowego i artystycznego. Największe sukcesy notuje ciągła grafika i rzeźba, podczas gdy malarstwo pozostaje nieco w tyle. Na przykład Tadeusz Kulisiewicz ukończył dwa wysoce wartościowe cykle „Podróż po Czechosłowacji” i „Portrety bojowników o wolność i demokrację”, które niewątpliwie posiadają trwałą wartość.

W rzeźbie, obok nagrodzonych Nagrodami Państwowymi dzieł „Lenin” Wnuka i „Głowa Jaracza” Pugeta, należy wymienić zademonstrowane na obecnej III Ogólnopolskiej Wystawie — wstrząsającą w swym wyrazie rzeźbę Horno-Popławskiego pt. „Matka Bolełannisa” oraz do skonała „Głowa żołnierza radzieckiego”, dłuta Xawerego Dunikowskiego.

Wystawa ta, jeśli chodzi o malarstwo, wykazała niewątpliwie dalszy rozwój ideowo-artystyczny wielu artystów, dała wiele ciekawych i wartościowych dzieł, m.in. „Gogoł” Studnickiego, będący ciekawą próbą nieszablonego portretu.

We wszystkich dziedzinach kultury starali się nasi pisarze i artyści tworzyć dzieła jak najbardziej „godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu”. W walce swej o sztukę socjalistyczną odnieśli niewątpliwie wiele sukcesów, które staną się podstawą dalszej twórczej pracy w Nowym Roku 1953.

Aleksander Rowiński

Laureaci Stalinowskich Nagród Pokoju

Johannes R. Becher

Jednym z tegorocznych laureatów Stalinowskich Nagród Pokoju jest znakomity poeta i powieściopisarz niemiecki — Johannes R. Becher — nieugięty bojownik o demokratyczną drogę rozwoju narodu niemieckiego, o zjednoczenie i miłą pokój Niemcy. Całe jego życie jest świadectwem konsekwentnej walki o szczytne idee, o lepsze jutro, o pokój, o ideały, które przyswlecają w ciągu ubiegłego półwiecza najlepszym synom narodu niemieckiego.

Johannes R. Becher w r. 1914 przeciwstawił się wojnie imperialistycznej. W ówczesnych swoich wierszach walczył przeciwko szowinizmowi, z radością witał Rewolucję Październikową i narodzin pierwszego państwa proletariatu. Toteż ścigano go na siebie nienawidzą burżazji w okresie republiki weimarskiej. Raz po raz ścigają go prowokacyjne procesy. W r. 1928, gdy groziło Becherowi uwięzienie, w obronie jego stanął Maksym Gorki, który na łamach „Izwestii” pisał: „Johannes Becher ma być ukarany, gdyż kocha on namiętnie i nienawidzi namiętnie”. Johannes R. Becher żarliwie kochał wolność pokój, swoją ojczyznę i namiętnie nienawidził wojny i faszyzmu. Toteż 10 maja 1933 roku na placu Opery w Berlinie, wraz z dziełami Heinego, Henryka Manna, Bertolda Brechta, płonęły także i książki Bechera. On sam ścigany przez gestapo musi opuścić ojczyznę. W latach II wojny światowej Becher znajduje się w ZSRR i działa w Komitecie Narodowym „Wolne Niemcy”.

Po rozgromieniu hitlerizmu przez Armię Radziecką Johannes R. Becher wraca do kraju i staje w szeregach bojowników o demokratyczne Niemcy. Oddaje swe pióro w służbę idei Niemiec wolnych, nowych, niepodległych. Zostaje prezesem Kulturbundu, stowarzyszenia mającego na celu demokratyczną przebudowę kultury niemieckiej, reedukację narodu niemieckiego.

go i konsolidację demokratycznych elementów niemieckich, ocalających po pogromie hitlerowskim. Z pasją walczy przeciwko odradzaniu faszyzmu w Niemczech zachodnich przez okupantów anglosaskich. Jest czynnym działaczem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Jego znakomite przemówienia, poświęcone sprawie walki o pokój, wygłoszone na międzynarodowych i krajowych posiedzeniach PEN-Clubu i na pierwszym Kongresie Niemieckich Bojowników o pokój były płomiennym wezwaniem do walki w obronie pokoju światowego.

Wiersze jego zna dziś każdy Niemiec. On jest twórcą hymnu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, sławiącego szczęście pokojowego życia. Jego „Nowe niemieckie pieśni ludowe” z muzyką Hansa Eislera głoszą umiłowanie życia i radość twórczej pracy.

Czytelnik polski zna jego autobiograficzną powieść pt. „Pożegnanie” (PIW, r. 1951). Wkrótce nakładem „Książki i Wiedzy” ukaże się jego poemat pt. „Wielki plan”. Z jego dzieł, nieludzkich na język polski, wymienić należy dramaty: „U grobu Lenina”, „Robotnicy, chłopcy i żołnierze”, „Bitwa o Moskwę”, zbiór wierszy pt. „Szkola wolności”, wiersze napisane w ZSRR, w latach wojny, pod wspólnym tytułem „Jestem Niemcem” oraz wielki 700-stronicowy pamiętnik z r. 1950. Johannes R. Becher jest również świetnym publicystą. W czterotomowym wyborze jego dzieł jeden tom poświęcony jest artykułom, rozprawom i przemówieniom.

Johannes R. Becher jest jednym z czołowych bojowników o nowe, równouprawnione i szanowane w rodzinie miłujących pokój państw Niemcy. Uwieńczenie go Stalinowską Nagrodą Pokoju jest wyrazem uznania dla wkładu postępowych sił narodu niemieckiego w walkę toczoną przez miliony ludzi o umocnienie i utrwalenie pokoju.

Ukazały się w przekładzie polskim dwie wartościowe książki pisarzy Północy: „W posępnej krainie” — estońskiego autora, Edwarda Wildego i „Wytrwaj, towarzyszu!” — fińskiej autorki, Ełoz Sinerwo.

Edward Wilde (1865 — 1933) jest klasykiem literatury estońskiej i twórcą realizmu krytycznego w piśmiennictwie swego kraju. Urodził się jako syn chłopca. Pracę pisarską rozpoczął mając lat 18. W 1905 r. całym sercem i talentem poparł rewolucję. Po jej klęsce do 1917 r. przebywał na emigracji. Resztę życia spędził Wilde w ojczyźnie, demaskując sprzeczności i rozkład ustroju kapitalistycznego, wskazując na burżazję jako na sprawcę klęsk i nieszczęść narodu i szerokich mas pracujących. Socjalistycznego wyzwolenia ojczyzny i wyzwolenia się jej w skład rodziny republik radzieckich Wilde już nie dożył.

Powieść „W posępnej krainie” *) napisana w r. 1895 w okresie ciężkiego kryzysu rolnego w Estonii, jest zapowiedzią realizmu krytycznego w literaturze estońskiej. Wzrost cen ziemi i czynszów, dzier-

Z literatury Północy

żawczych przy jednoczesnym spadku rynkowej wartości produktów wiejskich spowodował nędzę i ruinę pracującego chłopca, na czym żerowali bezkarnie obszarnicy, kulacy i spekulanci. Nędza rodzi również przestępczość. Powieść Wildego udowadnia, że nie jakiegoś „wrodzonego” zło skłonności, lecz głód, brak pracy i niepewność jutra spowodować mogą nawet najuczciwszego człowieka na drogę występku.

Takim na wskroś uczciwym szlachetnym i ambitnym człowiekiem jest syn wyrobnika wiejskiego — Jaan Wapper, bohater „Posępnej krainy”. Po śmierci ojca, na jego barki spada wielki ciężar utrzymywania schorowanej matki i nieletniego rodzeństwa. Mimo starań i wysiłków Jaan dremnie boryka się z nędzą, która coraz okrutniej doskwiera jego rodzinie. Stoczywszy wiele ciężkich walk z samym sobą, ogarnięty beznadziejnością i rozpaczą, Jaan — dla ratowania swych najbliższych od głodowej śmierci — kradnie Odpowiedź za to przed sądem, który skazuje go na zesłanie.

„W posępnej krainie” — to oskarżenie i wyzwanie rzuc-

ne światu kapitalistycznemu końca XIX w. Przeciw ostatniej najbardziej zwrotności fałszywej kapitalizmu — fałszywemu wymierzona jest książka „Wytrwaj towarzyszu!” fińskiej autorki Ełoz Sinerwo. *)

Ełoz Sinerwo (ur. w r. 1912) od wczesnej młodości brała udział w ruchu rewolucyjnym, jest członkiem Komunistycznej Partii Finlandii i posłanką do parlamentu fińskiego. Bierze czynny udział w ruchu obrońców pokoju i pełni funkcję przewodniczącej postępowego związku fińskich pisarzy i artystów. Aresztowana w r. 1941, gdy faszystowski rząd Finlandii przyłączył się do zbrojnej napaści Hitlera na Związek Radziecki, przeżyła dłuższy czas w więzieniu. W oparciu m.in. o te przeżycia więzienne powstała właśnie jej powieść „Wytrwaj towarzyszu!”.

Bohaterka książki jest żoną robotnika komunisty, Maria. Powieść „Wytrwaj towarzyszu!” maluje dzieje wzrostu jej świadomości politycznej i klasowej.

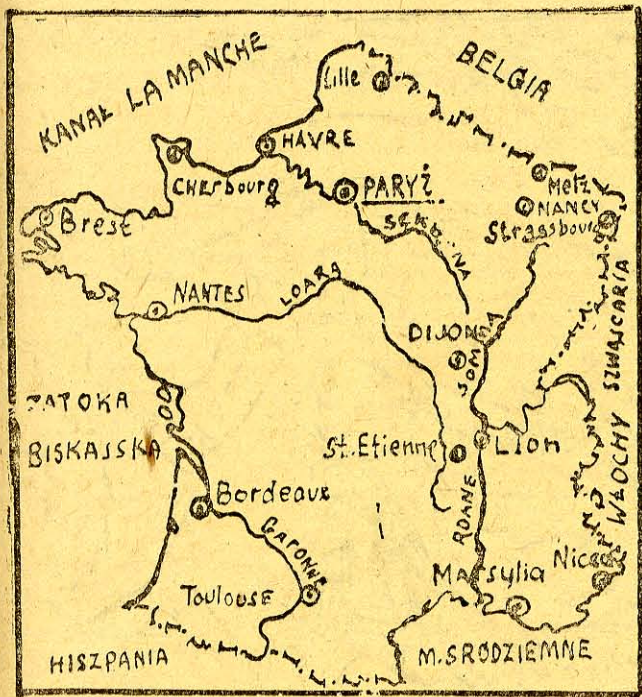
Opowieść Ełoz Sinerwo nie kończy się zwycięstwem. Gdy zamykamy książkę, zakładnicy fińskiego faszyzmu pozostają jeszcze za kratami. Ale wiemy, że dzień ich wolności był już bliski. Zakończenie opowieści dopisała zwycięska dłoń żołnierza radzieckiego, który wyzwolił naród fiński, tak jak inne narody, spod faszystowskiego jarzma. Lecz o pełne wyzwolenie, o socjalizm w swoim kraju, naród ten wciąż jeszcze musi toczyć zaciętą walkę z siłami rodzimej reakcji. Awangarda w tej walce jest bohaterką Partia Komunistyczna, a w jej szeregach nie brak tak dzielnych i ofiarnych kobiet jak Maria z opowieści Ełoz Sinerwo. Ta postać, ujęta przez autorkę w sposób wzruszająco prosty, pozostanie na długo w pamięci czytelnika.

Bolesław Dudziński

*) Edward Wilde: „W posępnej krainie”. Z przekładu rosyjski o tłumaczył Piotr Sobolewski — Warszawa, „Czytelnik”, 1952 r., str. 180.

*) Ełoz Sinerwo: „Wytrwaj towarzyszu!” Tłumaczyła z przekładu czeskiego Krystyna Zebrowska. Warszawa, „Czytelnik”, 1953 r., str. 100.

Francja



Francja jest krajem o wspaniałych tradycjach rewolucyjnych, krajem bogatym, ale krajem podporządkowanym imperializmowi amerykańskiemu. Francja po drugiej wojnie światowej stała się krajem ustawicznych kryzysów rządowych, strajków, głodu i bezrobocia. Rząd francuski występuje przeciwko własnemu narodowi, pogrąża go w nędzy i pragnie zniewolić w imię interesów podżegaczy wojennych, którym się wysługuje. Ale naród francuski, francuskie masy pracujące walczą każdego dnia o swą niezależność i o pokój, o rozkwit swej ojczyzny i szczęśliwą przyszłość.

Republika francuska zajmuje

obszar 550.000 km kw. Francja liczy ok. 40.517 tys. mieszkańców. Największe miasta o dużym uprzemysłowieniu to: Marsylia, Lille, Bordeaux, Lion, Saint-Etienne, Nantes, Nicea, Tuluza, Grenoble, Strasburg, Havre.

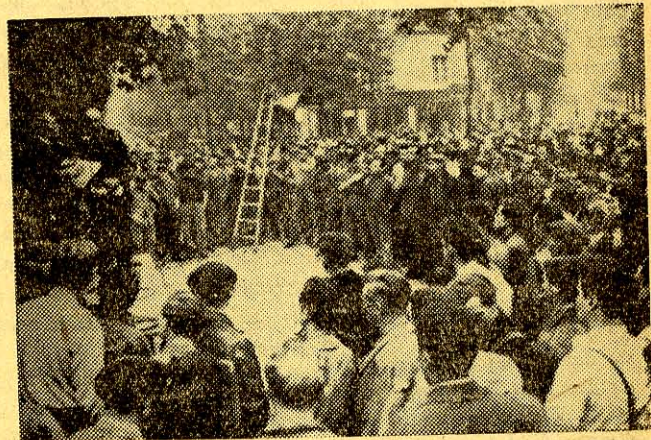
Ukształtowanie powierzchni jest bardzo różnorodne — krajobraz piękny i urozmaicony. W Alpach francuskich znajduje się najwyższy szczyt w Europie — Mont Blanc (4810 m n. p. m.). Drugie — równie niemal wysokości Alp, to nasmo gór — Pireneje (2800 — 3400 m), które stanowią granicę Francji z Hiszpanią. Środkiem kraju przebiega wyżyna zwana Masywem Centralnym, wzdłuż granicy wschodniej ciągną się góry Wogezy i Jura. Większość jednak powierzchni zajmują niziny, wśród których największe noszą nazwę Basenu Paryskiego, czyli Illę de France oraz Basenu Akwizgrańskiego — na wschodzie, w dorzeczu rzeki Garony. Klimat Francji jest umiarkowany, ale niejednorodny — na zachodzie oceaniczny, z dużą ilością opadów i skłonnością do mgieł, w centrum kraju i na wschodzie bardziej zbliżony do kontynentalnego. Na południu natomiast znajdujemy stailę łagodną temperaturę, deszczowe zimy i długie miesiące słonecznego lata. Klimat i gleba sprzyjają rozwojowi rolnictwa i uprawie roślin południowych, a szczególnie wysokogatunkowych owoców.

Większość ludności zajmuje się rolnictwem. Obszar pól uprawnych wynosi 200 tys. km kw., a plantacji, winnic, łąk i pastwisk 150 tys. km kw. Do typowych rolniczych okolic Francji należą Szampania, Turynia

i Normandia, położone na nizinach.

Imperializm utrzymuje w jarzmie ucisku i wyzysku szerokie rzesze francuskich mas pracujących. Majątki obszarników zajmują 13 milionów ha, tj. ok. 29 proc. ziemi uprawnej. Jednocześnie obok tych wielkich posiadłości istnieje masa drobnych gospodarstw chłopskich.

szutowania i prześladowania. Naród francuski, francuskie masy pracujące nie pozwolą wodzić się na pasku podżegaczy wojennych. Pod kierunkiem Partii Komunistycznej naród francuski walczy przeciwko wyzyskowi, przeciwko rodzimym i zagranicznym kapitalistom, przeciwko podległości wojennym. Strajki bezrobotnych przekształcają się w strajki poli-



Francuska opinia publiczna z głębokim oburzeniem protestuje przeciwko represjom policyjnym wobec postępowych działaczy walczących o przywrócenie niezawisłości narodowej Francji. Na zdjęciu: Uczestnicy wstępu w zakładach Renault domagają się niezwłocznego zwolnienia aresztowanych bojowników o pokój. Fot. — CAF

Chłopi nie mogą wytrzymać konkurencji obszarników i farmerów. Odciepi od konsumpcji przez wielkie trusty, które skupiają produkty rolne dyktując niskie ceny — zmuszeni są często sprzedawać ziemię, a sami idą na poniewierkę, na bezrobocie i nędzę.

Francja posiada wiele bogactw mineralnych. Złoża węgla kamiennego na północy w Pikardii, w okolicy miasta Lille i w zagłębiu Saary, rudy żelaznej w Lotaryngii, potasu w Abacji i wiele innych. Przemysł jest bardzo różnorodny — ciężki skupiony jest przede wszystkim w okolicy Paryża i Lille oraz w Lotaryngii. Zakłady przemysłu metalurgicznego, chemicznego i elektrotechnicznego rozrzucone są po całym kraju. Przemysł tekstylny produkuje tkaniny wełniane, bawełniane i jedwabne. Jedwabie francuskie znane są na całym świecie. Głównym ośrodkiem przemysłu tekstylnego jest Lion.

Zdawać by się mogło, że przy tak wielkich bogactwach mineralnych, przemysł ma pełne warunki pomyślnego rozwoju. A jednak jest wprost przeciwnie.

Francja uciepiała mniej w ostatniej wojnie niż Polska czy Związek Radziecki, ale jej wytwórczość przemysłowa wzrosła w 1951 roku zaledwie o 4 proc. ponad produkcję z roku 1929. Przyczyn tego nie trzeba długo szukać. Tkwią one w stale zaostrzających się sprzecznościach ustroju kapitalistycznego. Francja wraz z innymi krajami kapitalistycznymi Europy została wciągnięta w plany podżegaczy wojennych — imperialistów amerykańskich, zniewolona „o korzystania z „pomocy” amerykańskiej — zapoczątkowanej „planem” Marshalla.

Jak rzeczywistość ta „pomoc” wygląda, dobrze wiemy. Na rozkaz Stanów Zjednoczonych zamyka się największe fabryki francuskie, produkcję ogranicza się do minimum. Kraj zarzucony jest tandetnymi wyrobami „Made in USA”, które absolutnie nie odpowiadają codziennym potrzebom ludności. Zamiast maszyn, narzędzi koniecznych do rozwoju gospodarki francuskiej, do podniesienia stopy życiowej mas pracujących, rynek francuski nasycony jest „Coca-Colą”, amerykańskimi „ciuchami” i zbędnymi przedmiotami, nie przedstawiającymi wartości. Jedyny przemysł, który jest popierany przez Stany Zjednoczone we Francji — to przemysł wojenny. Jednak i tu produkcja znajduje się pod ścisłą kontrolą amerykańską. Francja nie może wzrastać w potęgę — takie jest zdanie imperialistów — nie wolno jej wymieniać towarów ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — nie wolno, bo tego nie chcą „dyktatorzy” z USA.

Jednak naród francuski myśli inaczej. Nie pomagają are-

tyczne, stają się wielkimi manifestacjami narodu francuskiego.

Podczas gdy rząd francuski zaprzęda kapitalistów amerykańskich z Wall Streetu, ślepy na nieszcześcia, które spowodował na własny naród, zgadza się na budowę baz wojskowych USA na terytorium francuskim, przeznaczając jednocześnie 40 proc. budżetu na zbrojenia, robotnicy powtarzają słowa wodza Partii Komunistycznej — Maurice Thoreza, że naród francuski nigdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu. I robotnicy są solidarni w swym postępowaniu.

Ale nie tylko Francuzi myślą i czynem w trudnej walce wykuwają swą lepszą przyszłość. Do walki tej stanęły ludy kolonialne.

Do Unii Francuskiej należą kraje: Algier, Tunis, Maroko, Francuska Afryka Zachodnia i Równikowa, Madagaskar. W Ameryce Południowej Francja posiada część Gujany, wyspy Nowe Hebrydy i Nową Kaledonię oraz znaczne posiadłości w Indochinach i Indiach. Kraje te na przestrzeni stuleci zostały odkryte przez uczonych podróżników. Narody tych krajów przez kilka wieków musiały znosić okrutne jarzmo kolonizatorów.

Po drugiej wojnie światowej obszar „kolonii” francuskich zmniejszył się. W Indochinach powstała Wietnamska Republika Ludowa. Rząd francuski wyśtąpił zbrojnie przeciwko Wietnamczykom. Rozpoczął „brudną” wojnę. Ale to nie powstrzymało rozwoju ruchu wyzwolenieczego. W Tunisie, Algierze, Maroku powstała ludność przeciwko swym ciemnościom. I masy pracujące Francji solidaryzu-



We Francji utrzymanie rodziny to problem nie lada. Ceny skaczą coraz bardziej w górę. W okolicach fabryk często spotyka się grupy osób, które wśród produktów odpadkowych szukają węgla, by ogrzać swe mieszkania.

Na zdjęciu: Kobieta, zbierająca węgiel.

fot. — CAF.

ją się z nimi. Przed nimi bowiem stoi jeden wspólny cel: wolność i braterstwo narodów, niezawisłość państwowa i budowa nowego szczęśliwego jutra na całym świecie bez kapitalistów, bez niewoli i nędzy — walka o utrwalenie pokoju na całym świecie.

O postępowych tradycjach kultury francuskiej

Francja była przez szereg wieków centrum kulturalnym świata. Zadecydował o tym wspaniały rozwój literatury i sztuki oraz znaczenie polityczne. Wpływy jej w XVII i XVIII w. i w okresie wojen napoleońskich sięgały bardzo daleko.

Przez wiele lat Francja — odczynna Wielkiej Rewolucji 1789 r. — była przodującym i postępowym krajem. Postępowym krajem była wtedy, gdy kapitalizm spełniał jeszcze postępową rolę w świecie. Dzisiaj sytuacja się zmieniła. Dzisiaj rząd francuski zaprzęga słowa Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela — wolność, równość, braterstwo. Będąc na usługach imperialistów zapomnieli, że synami rewolucji byli tacy znakomici Francuzi jak Rousseau, Voltaire, Robespierre, Danton, Babeuf, Marat, że w Paryżu bohaterowie walczyli o Komunię.

Dzisiaj sztuka francuska odsuwała jest na drugi plan. Pierwsze miejsce zajęły wydawane masowo brukowe powieści amerykańskie, na scenach francuskich grane są amerykańskie smirny, które wsączają w człowieka jad moralnej trucizny.

Jednak istnieje we Francji prawdziwa, narodowa sztuka. Postępowi pisarze i artyści tworzą — piszą o wolności, o walce, o pokoju, czerpiąc wzory ze wspaniałych tradycji twórczych minionych stuleci.

Początki literatury francuskiej sięgają XI w. Z tego okresu pochodzą epopeje rycerskie, z których najbardziej znana jest „Pieśń o Rolandzie”. Poezje iliryczne prowansalskich trubadurów zdobyły sobie sławę w średniowieczu Europy. Wiek XII przyniósł rozwój poezji dydaktycznej, której przykładem jest „Początek o Róży”. Początki teatru francuskiego sięgają także średniowiecza. Teatr ten rozwijał się początkowo przy kościołach prowadzony przez kler i dlatego tematyka misterii związana jest przede wszystkim z religią. Wkrótce jednak zaczynają pojawiać się w teatrze elementy świeckie i wesołe farsy, które lepiej podobały się publiczności i stopniowo zajmują miejsce misterii. Anonimowa farsa „O Mistrzu Patelin” jest świetną satyrą na ówczesne społeczeństwo francuskie. Dzięki kronikarzom średniowieczni są pośród których najbardziej znani są Froissart i Commines, mamy wiele danych o historii Francji z tego okresu. Wiek XV dał Francji pierwszego wielkiego poety — Franciszka Villona. Wiersze jego liryczne, a jednocześnie pełne realizmu zapowiadają już zbliżającą się epokę Renesansu.

Renesans francuski rozwijający się pod wpływem wcześniejszego Renesansu włoskiego charakteryzuje silny indywidualizm, kult natury i naśladowanie pisarzy starożytnych. Piotr Ronsard znany poeta liryczny XVI wieku zakłada szkołę poetycką zwaną Plejada, której manifestem i programem jest dzieło Joachima du Bellaya „Obrońca i obraz języka francuskiego”. Trzej prozaicy Renesansu (Kalin, Montaigne i Rabelais (twórca znanego dzieła „Gargantua i Pantagruel”) doprowadzają język francuski do niespotykanej dotąd biegłości.

Wiek XVII to okres największego rozkwitu literatury francuskiej. Rozwija się wtedy sztuka klasyczna oparta na obserwacji moralnej, regularności formy i wszechwładzy rozumu (racjonalizm). Ten wspaniały rozwój prozy (Descartes — „Rozprawa o metodzie”, La Bruyere — „Charaktery”, Pascal — „Prowincjałki” i „Myśli”) idzie w parze z rozwojem poezji. Powstają bajki La Fontaine’a, tragedie Corneille’a i Racine’a, komedie Mollera, stanowiące arcydzieła literatury światowej.

Wiek XVIII bardziej krytyczny. Interesuje się życiem społecznym i politycznym oraz widoczne jest dalsze, pogłębione zbliżenie do natury. Literatura XVIII w. zajmuje się tymi właśnie problemami. Karol Montesquieu dziełem „O duchu praw” utworzył w czasach rządów absolutnizmu drogę ustrojowej parlamentarnej i podał po raz pierwszy projekt podziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Jan Jakub Rousseau w dziele „Umowa społeczna” dowodził, wbrew ówczesnemu podziałowi na stany, że wszyscy ludzie są wolni i równi i że władza zwierzchnia należy do ludu. Największy wpływ na wszystkich pisarzy epoki oświecenia wywarł Franciszek Voltaire, autor wielu wierszy, opowiadań, tragedii i dzieł histo-

rycznych. Świetny, cięty styl i żywa akcja cechują wszystkie jego utwory, w których Voltaire występuje przeciwko ciemności.



Wybitny poeta francuski, członek Komunistycznej Partii Francji, nieustraszonego bojownika o sprawę pokoju — Paul Eluard — zmarł dnia 18. XI. ub. r. w Paryżu.

Fot. — CAF

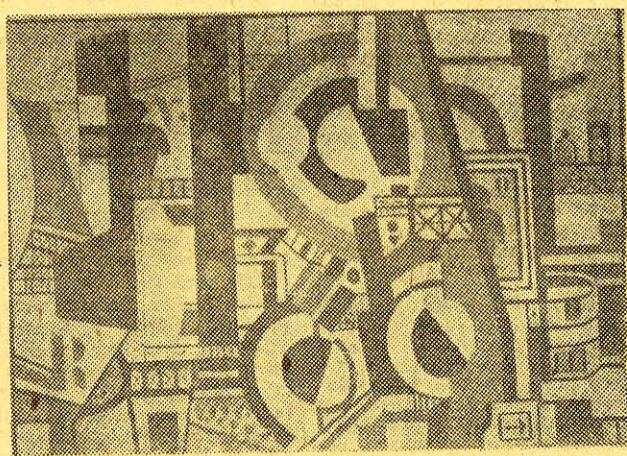
wszechwładzy kościoła i króla Francji oraz wysmiewa wady współczesnego społeczeństwa. Dziełem epoki oświecenia była Wielka Encyklopedia Francuska, której pierwszy tom ukazał się w r. 1751. Przy przygotowywaniu tego wspaniałego dzieła pracowali Diderot, Buffon, Voltaire i Rousseau. Postępowe poglądy głoszone przez pisarzy wieku oświecenia przygotowywały grunt do Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która w 1789 roku obaliła we Francji feudalizm.

Wiek XIX wraz z wielkimi przemianami gospodarczymi (rozwoj przemysłu, komunikacji, techniki) i wzrostem prądów postępowych przyniósł nowy kierunek literacki — romantyzm. W przeciwieństwie do oświecenia, które głosiło wszechwładzę rozumu ludzkiego, romantyzm opierał się na uczuciu. Z najbardziej znanych pisarzy tego okresu wymienić należy Chateaubrianda, M-me de Staël, Lamartine’a, Viktora Hugo, Alfreda de Vigny i Alfreda de Musset. Dzieła wielkich pisarzy epoki romantyzmu Stendhala („Czerwone i Czarne”, „Pustelnia Parmeniska”) i Balzaka (wielki cykl: „Komedia Ludzka”) odzwierciedlają w sposób realistyczny życie i obyczaje ówczesnego społeczeństwa. Reakcją przeciwko romantyzmowi był w powieściach naturalizm, którego głównym przedstawicielem był w literaturze francuskiej Emil Zola i Gustaw Flaubert, w poezji — parnasizm, w krytyce i w historii — Taine i Renon.

Pod koniec XIX wieku w poezji znajdujemy zwolenników nowego kierunku — symbolizmu. Są nimi Verlaine, Rimbaud, Mallarme. Autorzy dramatyzmu tego okresu Beque („Kruk”), Hervien, Rodand, mieszają w swych sztukach naturalizm z analizą psychologiczną.

Wiek XX przyniósł szereg nowych prądów literackich, przeobrażeń krótkotrwających: dadaizm i surrealizm w poezji, egzystencjalizm w filozofii. Najwybitniejsi poeci i pisarze XX wieku to Valery, Peguy, Claudel, Apollinaire, Anatol France, Prevost, Martin du Gard, Romain Rolland, Mauriac, Glide, Malraux itd.

Walka klas i sprzeczności nurtujące społeczeństwo kapitalistyczne nie znajdują odbicie we współczesnej nam literaturze francuskiej. Pisarze reakcyjni nie chcą ich widzieć uciekają od rzeczywistości i aktualnej tematyki do formalizmu i psychologizmu (typowy przykładem może być dołchaczowska twórczość Sartre’a). Natomiast pisarze postępowi nie tylko nie uciekają od tych zagadnień, ale wprost przeciwnie opierają na nich swoją twórczość. Wielotomowa powieść Aragona „Komuniści”, „Syn ludu” — Thoreza, „Sekwana sniwa na morze” — Andre Stilla — laureata Nagrody Stalinowskiej i wiele innych dzieł jest najlepszym tego dowodem, że mimo prześladowań i zamamiania reakcyjnych elemen-



Malarstwo francuskie znajduje się obecnie na pochyłej równi wszelkiego rodzaju „izmów”

Na zdjęciu: obraz Carella zatytułowany „fabryka”

Paul Eluard

Wszystko powiedzieć

(fragmenty poematu)

Wszystko powiedzieć — skały, drogę, kamienie jezdni,
Ulicę i jej przechodniów, polne rozłogi, pasterzy,
Puszystość pory włosennej i rdzawą porę zimową
I chłód i żar, z którego powstaje owoc jedyny.

Chcę wypowiedzieć tłum i każdego człowieka z osobna,
To co weń życie wlewa, to co go w rozpacz wlewie,
To czym jaśnieje człowiek wśród mijających czasów,
Nadzieję jego i krew, historię jego i trud.

* * *

Mimo, że kresu dobiegam, to, kim dziś jestem zawdzięczam
Ludziom dobrze wiedzącym jaka jest życia zawartość,
Wszystkim, co zbuntowani sprawdzają walki narzędzia
I serca swoje sprawdzają i dłońmi łączą w uścisku.

Ludzie i zawsze ludzie wśród ludzi nieuległych,
Rośnie pieśń, a w tej pieśni treść znana była każdemu
Kto kiedykolwiek wznosił przyszłość na przekór śmierci,
Na przekór wrogim, ukrytym karłom i obląkanym.

* * *

Będzie potrzebna radość, a będzie to radość zdrowia,
Będą się ludzie radować, że są dla siebie jak bracia,
Będą dobrzy dla drugich, jak każdy jest nim dla siebie,
Jak każdy siebie kochając, kochanym chce być przez

drugich.

Drżenia dziś delikatne jutro się rozkołyszą
Ze samej radości istnienia świeżej, jak morska fala
Nic nie potrafi sprawić byśmy zwątpili w poemat,
Który ja piszę dzisiaj, by zmazać wczorajszy dzień.

Przełożyła Wiesława Szymborska

Nasz felieton

Ale dobrze grają...

Było to w zespole PGR Grapnica ale również dobrze mogło się wydarzyć gdzie indziej... Jak wiadomo bowiem wszystkie zespoły PGR sporządzają różne sprawozdania, i jak wiadomo, zarządy okręgowego PGR robią na ich podstawie sprawozdania zbiorcze — okręgowe. I nie tylko na ich podstawie... Pismem relacje z gospodarstw czy zespołów kładą również inspektorzy Zarządów Okręgowych i Ministerstwa PGR oraz inspektorzy Zarządów Okręgowych i Zarządu Głównego Związku Robotników Rolnych, którzy osobiście wizytują poszczególne gospodarstwa.

Właśnie z takiego pismnego sprawozdania instruktora Zarządu Okręgowego Związku Robotników Rolnych narodziła się dobra wieść, która rozeszła się szybko i szeroko, dotarła aż do Warszawy. Wieść, że w Grapnicy istnieje świetny zespół taneczny. Liczy 22 osoby — kobiet i mężczyzn. Tańczą i to jak tańczą...

— Świetnie się składa — pomyślano w okręgu, w Zarządzie Głównym. Zespół pojedzie do Warszawy. Na 15 stycznia. Zaprezentuje swe umiejętności taneczne na uroczystościach związanych z zakończeniem konkursu świetlicowego.

Przyznano dla zespołu 5.000 złotych — niech się doszkoła — pogadano z baletmistrem, by zajął się PGR-owską grupą. Do Grapnicy wybrało się dwóch delegatów z Warszawy i z województwa. Po drodze rozmyślali.

— Dorównują już „Mazowszu” czy jeszcze nie?

W zespole żadnego z aktywistów nie zastali, niemal wszyscy wyjechali na odprawy i konferencje — ale na szczęście był pianista.

— My, towarzyszu, przyjechaliliśmy do Was z ważną sprawą. Macie świetny zespół taneczny, który pojedzie do Warszawy w połowie stycznia. Chcielibyśmy zapoznać się z zespołem, zobaczyć jak tańczą.

— Zespół? Bez ichu zapytał pianista.

— No tak, oczywiście. Zespół. Taneczny. Przecież i z pieniądze dla niego są. I baletmistrz.

— Zespół taneczny? — zapytał tym razem głośniejsz pianista.

— Tak, tak. Cóż w tym dziwnego?

— E, no, bo tego, widzą towarzysze... Jakby tu wam powiedzieć... — I nagle wyrecytował. — U nas jest zespół, ale... piłki nożnej. I jak grają!... Mówię wam, ostatnim razem, aż serce się radowało, 3 gole jeden po drugim. Ciach, ciach i

już. A przeciwnik nie. Zgłupiał. 3 gole w ciągu pięciu minut. Nie bujam, naprawdę. Świetnie grają.

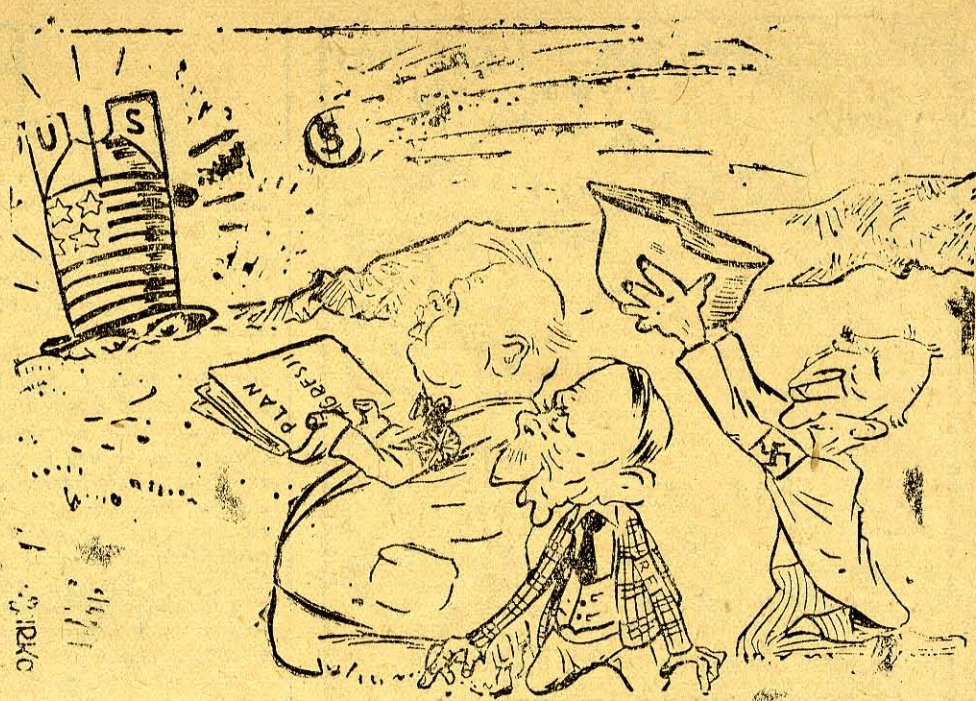
— Piłki nożnej? — inspektorzy spojrzeli po sobie...

— Tak świetny zespół, a co myślicie, że w Grapnicy to już nic dobrego nie może być? I powiódł dumnym wzrokiem po przybyszach.

— No tak, ale u was przecież musicie mieć zespół taneczny. Wyraźnie o tym napisane w sprawozdaniu instruktora Zarządu Okręgowego Związku Robotników Rolnych. Nieporozumienia długo nie mogli wyjaśnić. Zespół taneczny istniał bowiem tylko... na papierze, w sprawozdaniu, no i być może w bujnej wyobraźni instruktora.

Moral bardzo prosty. Sprawozdanie to nie fantastyczna opowieść i nie pole popisu dla blagierów. Sprawozdawczość trzeba się zająć m. in. i na przeprowadzanych obecnie zebraniach wyborczych związków zawodowych.

AS

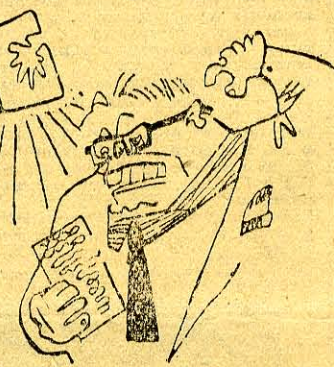


Pokłon „trzech króli”...

Przykład z życia

dwóch tysięcy dolarów odszkodowania za postrzelenie.

Po wyzdrowieniu za wszystkie pieniądze zakupił akcje towarzystwa religijnego dla budowania kościołów na ziemiach zamieszkałych przez Indian. W związku z tym wydawał dyplomy honorowe po sto dolarów każdy, nie budował ani jednego kościoła. Towarzystwo zostało zmuszone do ogłoszenia upadłości.



Ogłoszono ją prawie w tydzień po wymienieniu przeze mnie jego akcji na transport wołowych skór, których cena zaczęła właśnie wzrastać. Założyłem sklep z wołowymi skórami, który przyniósł mi mnóstwo pieniędzy, w późniejszym bowiem czasie sprzedałem za gotówkę a kupowałem na kredyt. Majątek złożyłem w kilku bankach w Kanadzie i ogłosiłem upadłość. Zostałem aresztowany, lecz na rozprawie sądowej zeznawałem tak wspaniale, że lekarze uznali mnie za idiotę a sąd uniewinnił, przeprowadzwszy na mnie uprzednio zbiórkę pieniężną wśród obecnych na rozprawie obywateli. Pieniądze te wystarczyły mi na przejazd do

Kanady. Z córką bogacza z Brooklynu pana Hemelsta, uciekłem do San Francisco. Bogacz ten zmuszony był wreszcie dać mi ją za małżonkę, ponieważ zagroziłem, że będę żył z nią tak długo, dopóki nie zamieszczę w piśmie sensacyjnego artykułu, że jego córka jest matką nieślubnego dziecka.

Takim oto byłem człowiekiem, panie Chaweane, gdy tymczasem pan dotychczas nie zrobiłeś jeszcze nic takiego, z czego można by wnosić, że jesteś człowiekiem roztępnym.

Widzę, że znowu pan rusza się na krześle. Proszę zachować spokój i odpowiedzieć na moje pytania:

— Czy zrobiłeś pan kiedykolwiek jakiś interes?

— Nigdy.

— Ma pan majątek?

— Nie mam.

— Prosi pan o rękę mojej córki?

— Tak.

— Czy moja córka pana kocha?

— Kocha.

— A teraz stawiam panu ostatnie pytanie: Ile pieniędzy ma pan przy sobie?

— Czterdzieści dolarów.

— Dobrze! Rozmawiałem z panem przez pół godziny i pytał mnie pan o rady w sprawach pieniężnych. Należy mi się więc od pana trzydzieści dolarów, licząc dolara za minutę.

— Pan pozwoli, panie Williams — protestował młody mężczyzna.

— Nie pozwolę — rzekł z uśmiechem Williams, spoglądając na zegarek. — Należy mi się trzydzieści jeden dolarów, gdyż znowu minęła minuta.

Gdy zaskoczony pan Chaweane wypłacił zadane pieniądze, pan Williams rzekł słodko: — A teraz

proszę opuścić mój dom, zanim każę pana wyrzucić.

— A pańska córka? — zapytał jeszcze w drzwiach młody mężczyzna.

— Córki swej nie dam głupcowi — rzekł spokojnie pan Williams.

Gdy pan Chaweane odszedł, pan Williams rzekł do córki: — Miałbym ładnego zięcia. Ten twój ukochany jest nieprzeciętnym głupcem i nigdy nie zmałżeje.

— A więc, wtrąciła panna Lota — nie zostawił mi żadnej nadziei, że kiedykolwiek zostanie moim mężem?

— W tych warunkach małżeństwo wasze jest niemożliwe — ciągnął pan Williams. — Dopóki twój ukochany nie wykaże się jakąś sreną sztuką, nie ma na co liczyć!

Pan Williams opowiedział córce o zlyncowaniu Murzyna na parcelli stryja, o całej rozmowie z panem Chaweane i dodał:

— Dość rzeczy pouczających opowiedziałem mu o życiu.

Następnego dnia pan Williams wyjechał w sprawach kupieckich.

Gdy po tygodniu wrócił, na swoim biurku znalazł list następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie!

Stokrotnie dziękuję panu za rady w sprawach pieniężnych. Pańskie opowiadanie podzielałem na mnie z taką siłą, że podczas pańskiej nieobecności wyjechałem z jego córką do Kanady, zabrawszy uprzednio z pańskiej kasy wszystkie pieniądze i papiery wartościowe.

Chaweane”

A niżej:

„Drogi Tatusiu! Prosimy o Twoje błogosławieństwo i równocześnie oznajmiam Ci, że nie mogę znaleźć klucza do kasy, rozbiliśmy ją nitroglicyną. Twoja Lota.”

JAROSŁAW HASZEK
przełożył Stefan Krysiak

Odpri\$ki

Nostalgia

Organ włoskiej akcji katolickiej „Quotidiano” wydrukował serię artykułów poświęconych problemom kolonialnym w Afryce. Autor tych artykułów z tezką w oku wspomina „dobre czasy”, gdy Włochy posiadały kolonie w Afryce i dochodzi do wniosku, że „odebranie Włochom po wojnie tych kolonii było wielkim błędem”. Dlaczego? I tu dopiero wysunięty zostaje „argument”, który nawet konającego przyparłby o wybuch śmiechu. Dlatego — stwierdza autor, — że Afrykańczycy spoglądają z symfonią na kolonizatorów włoskich i uważają ich za „domowników”. Również zdaniem tego „znawcy” nastrojów ludności Afryki — „na północ i na południe od Sahary Afrykańczycy

odczuwają nostalgię” za kolonizatorami niemieckimi.

A my mamy wrażenie, że to „Quotidiano” odczuwa nostalgię za czasami, kiedy handlowano „czarnymi”.

Papugi w „Salonie Papug”

Niektóre posiedzenia paryskiej sesji rady paktu atlantyckiego odbywały się w pałacyku zwanym „Salon des Perroquets”, co oznacza „Salon Papug”.

Gdy ministrowie atlantyccy, którzy niczym papugi powtarzają słowa amerykańskich imperialistów dowiedzieli się, że obradują w „Salonie Papug”, zażądali zmiany nazwy pałacyku.

Są ludzie, którzy nie lubią, by ich nazywać po imieniu. Mat.

★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★ TEATR ★

Teatr Lalek w Białymstoku rozpoczyna przedstawienia

Wiele było już zrywów garstki zapaleńców, aby stworzyć stały teatr lalek w Białymstoku, jeszcze więcej było trudności do pokonania. Teraz już wreszcie możemy podzielić się ze społeczeństwem całego województwa radością nowiną, że taki stały i zawodowy teatr lalek powstaje, że ma już własny lokal i sprawa jego uruchomienia jest dosłownie kwestią dni.

Podobnie jak i inne większe miasta Polski, widział też i Białystok mistrzowską grę lalkowego teatru czechosłowackiego J. Skupy. Faktem jest, że chociaż teatry lalek w swej historii w pierwszym rzędzie dawały widza dla dorosłych, a dopiero ostatnio przeszły na nie mniej ważny teren widza w wieku szkolnym i przedszkolnym — to gościnne występy zagranicznych teatrów lalek w Polsce interesowały w olbrzymiej większości dorosłych. Przypuszczam, że wszystkim podobają się bardzo i poziom gry i dekoracje i technika i temat i fol-

klor ludowy teatru J. Skupy. Niejeden z nas był tą grą olśniony i żywił w głębi du-



Wystawa Teatru Lalek w Dreźnie (Saksonia) R. 1950. Pa-
cynki niemieckie.

cha sobie i innym, aby w Białymstoku powstał podobny teatr. Wreszcie powstał, i to nie zaraz. Odradzał się, jak Feniks z popiołów, zmienił swoich protektorów, trochę rzadziej personel i tu

trzeba przyznać, że żywot wódł iście suchotniczy. Największymi trudnościami były: zdobycie środków finansowych, własnego pomieszczenia i stałych, zawodowych aktorów.

To ostatnie jest bardzo

nie, jak aktor w teatrze dla dorosłych.

Widz w teatrze lalek — czy to młody, czy dorosły — ma też swój sąd o grze aktorskiej, a jeśli go nie miał, to w porównaniu z innymi podobnymi widowiskami bardzo szybko go sobie wyrobi. Jest to bardzo ważne i każdy aktor — lalkarz, chociaż sam prawie nigdy nie ukazuje się na scenie, zdaje sobie w pełni sprawę z zadania, jakie przed nim stoi.

Jak już wspominałem, opiekunów białostockiego teatru lalek było wielu. I tak bierze chronologicznie: rok 1946 — Wydział Oświaty i Kultury Okręgu Szkolnego Białystok, r. 1947 — Towarzystwo Teatrów i Muzyki Ludowej, r. 1948 — Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, r. 1949 — Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej, r. 1951 — Związek Zawodowy Kolejarzy, r. 1952 — Dom Harcerza.

Obejmuje sytuacja uległa na dyktańskiej zmianie. Teatr lalek otrzymuje własny lokal w centralnym punkcie naszego miasta, decydująco pod względem odległości dla większości widzów, z własną sceną, biurem i pracownią.

Nareszcie aktorzy będą mogli poświęcić się wyłącznie swemu zawodowi i mając zapewniony byt materialny, będą mogli całą swoją energię i czas poświęcić na pod-



Kukielka z teatru Obracowa

niestnienie swych kwalifikacji zawodowych.

Promotorem takiego postawienia sprawy jest nasza partia, która zapewniła teatrowi lalek właściwy rozwój na terenie naszego miasta i województwa.

Przed nowopowstającym teatrem, który w chwili obecnej jest finansowany przez

Wydział Oświaty MRN, otwierają się bardzo smiałe horoskopy. Jego istnieniem i subwencjonowaniem zainteresował się Centralny Zarząd Teatrów w Warszawie, wobec czego należy mniemać, że w krótkim czasie sprawa bytu naszego teatru zostanie postawiona w sposób zdecydowany. Zanim się to stanie i zanim ludynek teatralny zostanie ostatecznie oddany do użytku, możemy zakomunikować, że w ramach akcji noworocznej występuje zespół uczniów miejscowego Liceum Pedagogicznego w sztuce pl. „Koncert”, która jest tłumaczeniem baśni Kryłowa pt. „Kwartet”, w adaptacji H. Kołpakówny. Lalki, dekoracje i mechanizacja jest pomysłu P. Sawickiego, reżyseruje zaś H. Kołpakówna.

W czasie od 27. XII 1952 roku do 7. I 1953 r. zespół ten da około 50 widowisk dla młodzieży.

Autorytatywna opinia delegatów Głównego Zarządu TPD, przybyłych na generalną próbę widowiska stwierdza, że wykonanie tej sztuki stoi na pierwszym miejscu w szeregach teatrów amatorskich TPD.

Henryk Czernicki

Katowice czekają na nowe kadry pracowników

Listy ochotników zaciągu pionierskiego

Młodzi Białostoczanie, którzy już odpowiedzieli na apel Zarządu Głównego ZMP i stanęli na odpowiedzialnych odcinkach w hutnictwie i kopalnictwie jest bardzo zadowolona ze swych warunków pracy.

Wyjeżdżając ze swoich wsi, chłopcy widzieli istniejącą w wielu wypadkach jeszcze ciemnotę i ślepe przywiązanie do ziemi, do zagrody, wszechpłanie z ojca na syna. Postrzegali również w oczach swoich kolegów jak gdyby zazdrość, a jednocześnie obawę, czy rzeczywiście jest w tych Katowicach, czy gdzieś indziej na Śląsku tak dobrze, jak to piszą. „Nlech, więc jadą inni, przekonają się, a my później się o wszystkim dowiemy” — myśleli.

A koleś, który wyjechał ślą listy, piszą w nich o swojej pracy, o życiu. Piszą do swoich znajomych, kolegów, a listy te swą treścią zachęcają wszystkich do pójścia w ich ślady.

A oto niektóre z nich.
Jerzy Tłukoszko z Bogusze-
wa, gm. Trzciannę w pow.
białostockim pisze z Kato-
wic:

„Drogi kolego! Kreślę do Ciebie kilka słów z pozdrowieniami z Katowic. Chęć Ci powiedzieć, że mieszkam w hotelu robotniczym, dobrze urządzonego. Zaraz po przyjeździe otrzymaliśmy wotowane spodnie, wiatrówkę, buty i pościel. Teraz pracuję przy wykopie ziemnym, mój zarobek sięga 700 zł. Czas wolny od pracy spędzam wraz z kolegami, często chodzimy do kina, czy do teatru. Słuchaj, Piotrze, jeśli miałbyś chęć, przyjeżdżaj. Na pewno będziesz serdecznie przyjęty. Jak będę w domu, to opowiem Ci wszystko do kłóci. Razem ze mną jest Heniek — on też jest bardzo zadowolony. Kończę i pozdrawiam Ciebie, Władka, Antka”.

Podobny list przysłał do swego kolegi Edward Zieliński z wsi Rutki Stare, gm. Bargłów, pow. augustowski.

„Czelem, kolego Stasiu! Chęć Ci najpierw przesłać pozdrowienia ze Śląska. Chyba już wiesz, że pracuję w firmie budowlanej: Katowickie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, do Zjednoczenia in. należy budowa fabryk. Warunki pracy mam bardzo dobre. Przede wszystkim są hotele robotnicze, bezpłatne, z łażniakami, ze stołówką i sklepem

spożywczym zaopatrującym nas w wędlin, ser, przetwory rybne, papierosy, piwo itp. Muszę dodać, że kawę otrzymujemy zawsze gorącą i ile kto chce, tak że śniadanie można samemu sobie przyrządzać. W pierwszych miesiącach mojej pracy zarabiałem do siedmiuset złotych. Bardzo się cieszę z tego, tym bardziej, że pracy jest dosyć. Chęć Ci nadmienić, że firma, w której pracuję już od nowego roku będzie przeobrażała około tysiąca pracowników, więc jeśli masz chęć to przyjeżdżaj. Możesz innych poinformować o warunkach pracy. Gdy przyjedziesz, nie będziesz żałował — zobaczysz, jak będzie nam wesoło. Kończę swój list. Mam nadzieję, że się wkrótce zobaczymy. Do widzenia”.

Już od 22 grudnia czynna jest Łaźnia Miejska w Białymstoku

Tak jak już informowaliśmy naszych czytelników od 22 grudnia ub. roku została w Białymstoku uruchomiona Łaźnia Miejska. Mimo, że termin oddania jej do użytku był spóźniony (o przyczynach również niejednokrotnie pisaaliśmy), trzeba przyznać, że ten nowy obiekt gospodarki komunalnej sprawił mieszkańcom Białegostoku wiele radości.

Nawet ludzie zapoznani gruntownie ze stanem prac przy budowie Łaźni Miejskiej twierdzą pesymistycznie w listopadzie ub. r., że pierwsze kąpiele w nowej łaźni nie będą wcześniej niż w końcu lutego. Stało się inaczej. Jeszcze przed nowym rokiem Łaźnia Miejska została wykończona, i tak twierdzą niektórzy, przed nowym rokiem można było wyprać brudy roku starego.

Pozostawiamy żarty na stronie. Do szybszego oddania łaźni do użytku przyczynili się robotnicy poszczególnych instytucji Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ko-

INWESTYCJE MIEJSKIE 1953 roku Wybudujemy w tym roku tyle izb ile wybudowaliśmy w ciągu 3 lat

W roku 1953 ODBOR odda do użytku białostoczanie tyle izb mieszkalnych ile wybudowano w ciągu ubiegłych trzech lat. Uzyskamy więc w ciągu roku około tysiąca izb mieszkalnych, plus punkty usługowe. W nowowytbudowanych blokach znajdą bowiem pomieszczenie apteka, sklepy i sześć takich punktów usługowych, jak warsztat szewski, krawiecki i kuśnierski.

Sytuacja mieszkaniowa na terenie Białegostoku w roku 1953 polepszy się jeszcze i dzięki temu, że do budowy o-

prócz ODBOR-u przystępuje również Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która w roku bieżącym ma wybudować przy ulicy Grochowej blok mieszkalny o kubaturze 7000 metrów sześć.

Ponadto z ramienia Funduszu Gospodarki Miejskiej będą przeprowadzane na szeroką skalę remonty. Na kapitalne remonty budynków FGM ma przeznaczoną sumę 2 mil. 319 tys. zł, a na remonty mieszkań — 900 tys. złotych.

Należy wspomnieć jeszcze

o jednej dziedzinie gospodarki komunalnej. Znane są kłopoty mieszkańców naszego miasta związane z wodą. Rok 1953 tę sytuację ułatwi. Zo staną przeprowadzone rurociągi w nowowytbudowanym osiedlu oraz ukończona zostanie inwestycja wodociągowa na przestrzeni ulic od 1 Maja do Nowego Świata.

Zostanie również przeprowadzona instalacja wodna na terenie ogrodu miejskiego oraz centralne ogrzewanie w oranżeriach.

Trzeba również zaznaczyć, że palaca sprawa Hotelu Miejskiego w roku bieżącym załatwiona zostanie ostatecznie — hotel będzie oddany do użytku dnia 22 lipca, w rocznicę święta Odrodzenia. Termin ten jest nieprzekraczalny. (tr.)

ODCZYT

Wydział Zdrowia przy Prezydium MRN w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 4 stycznia w gmachu przy ul. 1 Maja 53 odbędzie się o godz. 11 zebranie dla ogółu mieszkańców miasta poświęcone zagadnieniom walki z chorobami, wynikającymi na skutek zatrucia się mięsem i mlekiem. Odczyt na temat trychinyzy i przyszczy wygłosi dr Nowiewicz.

Po odczytach omawiane będą sprawy lecznictwa i świadczeń z tytułu ubezpieczeń i dlatego z poszczególnych zakładów pracy winni przybyć przedstawiciele. Obecność lekarzy, lekarzy dentyków i pielęgniarzek jest obowiązkowa.

Jeszcze ze starego roku Wiecej zainteresowania potrzebami konsumentów

Wielu ludzi lubi przewidywać. Astrologowie po ruchu gwiazd wnioskują przyszłe zdarzenia i zjawiska. Niektórzy znów tak z wyczucia coś przewidują. Np. teraz górale przeprowadzają, że będzie ciepło, ale weźni. Do tych, co to z wyczucia przewidują, należą również Białostockie Zakłady Piekarnicze w Białymstoku, które zaopatrują nas w pieczywo i to w pieczywo różnego rodzaju.

Zarząd tych zakładów doszedł do wniosku, że należy przewidywać, kiedy i jakie pieczywo jedzą konsumenci. Nie trzeba tu patrzeć na gwiazdy, ani obserwować stanu pogody, wystarczy zwykły kalendarz.

Niedziela — BZP przewidują, że w dzień ten ludzie powinni jeść bułki drożdżowe, maślane i charki. Dlatego też chleba w ten dzień nie ma w dostatecznej ilości, a bułek zwykłych prawie wcale.

Doniosłe zjawiska przewidywały BZP na okres świąt i dlatego od 23. XII ub. roku gruntownie zmieniła się dekoracja sklepów. Pojawili się u nich stopy babek, strucli i różnych tortów. Brak natomiast było bułek zwykłych, maślanych, drożdżowych i charek, które według wyniku z przewidywań BZP zdania, nie były godne pojawienia się w sklepach w okresie świątecznym, pomimo że mogły one zastąpić dla niedługo konsumenta drogie bułki i torty. Również i ci, którzy kupili babki lub torty potrzebowali i tańszego białego pieczywa. Niestety tego BZP nie przewidziały. Nie sumowali potrzebowali chleba w dniu 26 — 27 i 28 grudnia, w których dniach nie we wszystkich sklepach można było kupić chleb, nie mówiąc o zwykłych bułkach. Na

528 zł.
na budowę Warszawy
Dochód ze sprzedaży
kotylionów

Członkiniom Ligi Kobiet przy Prezydium MRN zabawa sylwestrowa przyniosła oprócz przyjemnie spędzonych chwil pewny dochód, uzyskany ze sprzedaży blisko 400 kotylionów. Całą sumę, w wysokości 528 zł przekazała na fundusz odbudowy stolicy.

Inicjatywę przygotowania kotylionów dała przewodnicząca Prezydium MRN tow. J. Zubrycka. Realizowały je z zapalem wszystkie członkinie koła LK. W pracy dużo ciekawych pomysłów zastosowała Wanda Surkont, przewodnicząca Rady Kobięcej przy Prezydium MRN. (ap)

Zomki błyskawiczne To także brakorobstwo

Uśmiech zadowolonej wykwit na twarzach białostoczaniek, kiedy pojawiły się w sprzedaży śniegowce i boty. Ponieważ wyglądały ładnie — więc już niejedna z mieszkanek Białegostoku zaopatrzyła się w to praktyczne, zimowe obuwie.

Ale już po kilku dniach uśmiech znikł, bo jak się okazało zamki błyskawiczne i zatraski popsuły się po parokrotnym użyciu. Zamki błyskawiczne można wprowadzić kupi, ale nie można ich przymocować do gumy bota lub śniegowca, zatraski nawet kupi nie można. Boty na kilka dni, to chyba trochę za kosztowne — prawda?

Ciekaw jesteśmy, co o tym myślą dystrybutorzy z Centrali Skórzanej? (Hr)

Kronika Białostocka

Teatr
Teatr im. A. Węgierki: „Rewizor”. Początek o godz. 18.30.

Kina
„Pokój”: „Wilhelm Tell”. Początek o godz. 18, 18 i 20.
„Ton”: „Kopciuszka”. Początek o godz. 17.30 i 19.30.

Kluby
Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21.
Księgarnia Klubu — czynna od godz. 9 do 21.
Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.

PROGRAM

SOBOTA 3 fm.
Program I na fal 1322 m
8.00 Stan pogody; 8.10 Audycja dla wsi; 8.20 Wszelchnia Radiowa — kurs I; 8.40 Muzyka rozrywkowa; 9.20 Koncert solistów; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głosy kobiet; 12.15 Na wojewską nutę; 13.15 Koncert w wyd. skier. Orkiestry Rozgłośni Wg. skiej; 15.20 „Z naszych piosenek”; 16.45 „Odzyskane dzieciństwo” — odcinek powieści M. Brandyza; 17.15 Słuchaczka pisze; 17.20 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Z mikrofonem po kraju”; 18.45 Audycja dla wsi; 19.20 „Na muzycznej drodze”; 19.50 Korespondencje sportowe donoszą; 19.58 Stan pogody; 20.45 Muzyka taneczna — gra Orkiestra PR pod dyktando J. Cajmiera.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m
8.15 Piosenki ludowe; 7.50 Stan pogody; 14.05 Informacje; 14.10 Muzyka operetkowa; 14.30 Utwory na obel; 15.10 Audycja literacka; 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I; 16.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia” — Gioachino Rossini; 17.15 „Mazowsze” śpiewa pod dyktando T. Sygietyńskiego; 17.55 Ze sportu; 18.00 Głosy kobiet; 18.15 Walce kompozytorów radzieckich; 18.40 „Tak wiele jest głodów”; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 Przy sobocie po robotnicę; 21.30 Muzyka taneczna; 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II; 22.20 Z cyklu: „Najpiękniejsze sonaty fortepianowe”; 22.45 Muzyka taneczna; 23.15 Fragmenty z operetki Kalmara „Hrabina Marica”. Dzienniki: 7.50 i 21.00.

Udziała wszelkich porad i wskazywać w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.
Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne o godz. 12 do 21.
Biblioteka i czytelnia Klubu TPP-R czynne od godz. 13 do 21.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwniej) tel. biura wezwan 09, informacji 555.
Miejska Straż Pożarna, tel. 08.
Dyżurni aptek: Apteka nr 57 ul. 1-go Maja 55 nr tel. 35-45.

RADIOWO

NIEDZIELA 4 fm.
Program I na fal 1322 m
7.25 Audycja o melodii; 8.10 Muzyka operetkowa; 8.28 „50 dla młodości”; 8.58 Odpowiedzi „Fali 49”; 10.30 Audycja dla wojska; 11.15 „Karta z dzieł polskiego hutnictwa”; 11.30 Koncert solistów; 14.05 Audycja dla wsi; 15.15 Melodie do tańca gra Polska Kapela pod dyktando F. Dzierżanowskiego; 15.45 Wszelchnia Radiowa — kurs wstępny; 18.20 „Śpiewamy piosenki i piosenki”; 17.30 „Dla każdego coś miłego”; 18.30 „Mówi Nowa Huta”; 18.40 Muzyka taneczna — gra Orkiestra PR pod dyktando J. Cajmiera.
Dzienniki: 7.00, 16.00 i 20.00.

Program II na fal 367 m
7.10 Od melodii do melodii; 8.35 Wszelchnia Radiowa — kurs II; 8.55 Młodość pięknej muzyki; 9.25 „Wielka tańca i śpiewa”; 9.55 Skrzynka ogólna PR; 10.10 Poezja i muzyka; 11.10 „50 dla młodości”; 11.40 Skrzynka Wszelchni Radiowej; 13.15 Audycja literacka; 14.25 Koncert żywych; 16.20 Koncert Chopinowski; 17.15 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR; 18.00 „Talenty i wielbiciele”; 20.00 „Na radiowej estradzie”; 21.15 Faleton; 21.30 Muzyka taneczna; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.40 Wieczorna serenada.

munalnej, którzy dużo pomogli w pracach końcowych. W ostatnich dniach przed oddaniem łaźni do użytku można było zobaczyć na budowie robotników z wodociągów i kanalizacji, ze stacji pomp w Wasilkowie, z ZOM-u. Właśnie to dzięki nim otrzymaliśmy nowy obiekt jeszcze w 1952 r.

Spośród robotników MPK swoją ofiarną pracą wyróżnili się: Puciłowski, Sienkiewicz, Czausz, Szpakowski, Panas. Również w grudniu robotnicy budowy Łaźni Miejskiej znacznie zwiększyli tempo pracy. Warto choćby wspomnieć o brzygadzie instalacyjnej: Rudzki, Podgórski i Kosiora, wyrabiali oni w ostatnich dniach średnio po 25 proc. normy.

Dzisiaj białostocka łaźnia jest już czynna „na całego”. Możemy korzystać z prysznicy, których jest razem 42, jak również z dwóch parówek i 20 wani. W naszej nowej łaźni jest także czynny zakład fryzjerski, a już wkrótce uruchomiona zostanie Mechaniczna Pralnia.

A teraz kilka informacji, które bezwzględnie zainteresują naszych czytelników — przyszłych kąpielowiczów.

Nowa łaźnia białostocka czynna jest we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedział-

Na piękny cel przeznaczono dochód z zabawy

Spółdzielnia Pracy Szewsko-Ramaszniczej im. Botwina cały dochód z zabawy sylwestrowej przeznaczyła na odbudowę stolicy oraz na choinkę dla dzieci. (tr)

GDZIE ZAOPATRUJEMY SIĘ W WĘGIEL Spis dzielnicowych Biur Opałowych i przynależnych do nich ulic

Dzielnice Biuro Opałowe nr 6 przy ul. Żelaznej zaopatruje: ul. Ostrowiecka, Łukowska, Przechodnia, Lubelska, Chelmska, Mazowiecka od Surazkiej do Cieszyńskiej, Gęsi Dół, Mała, Browarna, Wesoła, Żelazna, Szpitalna, Garbarska, Olszowa, Malinowskiego, Rabińska, Siedziowa, Plutonowa, Wołodyjowskiego, Wojskowa, Koszarowa, Skórzana, Angielska od Bema do Szosy Zwierzynieckiej, Argentynska, Szosa Zwierzyniecka od Wołodyjowskiego do Bema.

Dzielnice Biuro Opałowe nr 7 przy ul. Mickiewicza 52 zaopatruje: ul. Augustowska, Bednarska, Białowska, Bracka, Dębowa, Dojlidzka, Gdańska, Grotna, Polwaczna, Jagiellońska, Kołodziejska, Konopnickiej, Krzywa, M. Nowotki, Lwowska, Kłowiecka, Parkowa, Podlesna, Przemysłowa, 11 Listopada, Śląska, Stowackiego, Szosa pod Krzywą, Szosa Wschodnia, Szosa Zwierzyniecka od Wołodyjowskiego do końca.

Dzielnice Biuro Opałowe nr 8 przy ul. Sionimskiej nr 66 zaopatruje: ul. Daleka, Dobra, Długa, Graniczna, Czarnieckiego, Gliniana, Łąkowa, Kamienna, Kraszewna, skiego, Orla, Próżna, Przygodna, Plasta, Poznańska, Ryska, Sina, Stomilna, Sobieskiego, Sionimskiej od Kamienniej do Towarowej, Sporna, Sowa, Szczygła, Spacerowa, Stary Rynek, Skorupskiego od Sionimskiej do Wiktorii, Towarowa, Wróble, Wyłotna i Ziota.

Dzielnice Biuro Opałowe nr 9 przy ul. Odległej 34 zaopatruje: ul. Włodziańska, Roina, Pleczurki, Dollstowska, Makowa, Bagnowska, Szosa do Zielonej, Zadziszka, Swięża, Traugutta, Ciasna, Sek-

ku. Czas kąpiele nie może przekraczać: w parówce — 45 min., a w wannach i pod prysznicami — 30 min. Kąpiel w wannie kosztuje 4 zł; w parówce — 3 zł. Opłata za kąpiel pod prysznicami wynosi 2 zł.

Sądymy, że już wkrótce otrzymamy od naszych czytelników wypowiedzi co do naszej nowej łaźni.

SPORT

Drugi mecz hokejowy rozegrany 1 stycznia na torowisku w Katowicach między młodzieżową reprezentacją Polski a reprezentacją Finlandii zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 4:2 (2:0, 0:1, 2:1). Bramki dla Polaków zdobyli: Jezak — dwie, Herda i Nikodemowicz po jednej. Dla pokonanych Tio i Håkala.

W dn. 27-28 ub. m. w hali sportowej w Białymstoku odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Województwa w tenisie stołowym. W rozgrywkach startowało 72 zawodników.

W wyniku meczów finałowych tytuł mistrza województwa zdobył zawodnik Ogniwa (Białystok) Czesław Mordasiewicz przed zesłorocznym mistrzem województwa Aleksandrem Kramarczem z Budowlanych (Białystok). Miła niespodzianka sprawił Andrzej Poniński z Unii (Hajnówka) zdobywając trzecie miejsce.

Pocieszającym było, że grupa finalistów składała się z młodych zawodników — nasz narybek dochodził do głosu. Poziom rozgrywek przeciętny, lepszy w eliminacjach niż w finałach. Słaba forma poszczególnych zawodników tłumaczy się początkiem sezonu ping-pongowego.

Po wyłonieniu indywidualnych mistrzów województwa białostockiego w tenisie stołowym w dniu 4 bm. zorganizowane będą rozgrywki o drużynowe mistrzostwo okręgu białostockiego.

W niedzielę w Elku spotkają się drużyny Kolejarz (Elk) z Unii (Hajnówka), a w Białymstoku w hali sportowej Ogniwo (Białystok) ze Spółnią (Białystok) i Kolejarz (Białystok) z Budowlanymi (Białystok). Wam.

cyjna, Pionierska, Kaprańska, Pusta, Pulkowa, Katowia, Żołnierska, Tarnowska, Jesienna, Dąbrowska, Odległa, Wschodnia, U. Zgoda, Szosa do Supraśla, Cmentarna, Krzyżowa, Łącznikowa, Wasilkowska, Fabryczna od toru do końca, Sadowa, Węglowa, Waska od toru do końca, Sandomierska, Zawadzka.

Dzielnice Biuro Opałowe nr 10 przy ul. Białostockiej 35 zaopatruje: ul. Białostocka, Poleska od Jurowieckiej do Dąbrowskiej, G. Trochimowska, Półka, Kaniowska, Białostocka Kolonia, ul. Białostocka, Kozłowa, Sitaraka, Radzyńska, Suwalska, Sokółska, Stalowa, Wysoka, Widok, Wiatrakowa, Ukośna, Owsiana, Antoniowska, Dziecięcina, Zagumienna, Świątokrzyska.

Dzielnice Biuro Opałowe nr 11 przy ul. Prowiantowej 19 zaopatruje: ul. Antonuk Fabryczny, Zagórska, Zjazd, Knyżyńska, Kolejowa, Choroszańska, Alta, Jastrzebia, Dobrzyńska, Tykońska, Wierzbowa, Ogrodzień, Saleniowa, Woltowska, Rzemiełnicza, Wysoki Stoczek, Szosa Żółkowska, Prowiantowa, Konduktor ska, Ślusarska, Asnyka, Spokojna, Reymonta, Promienna, Kobryńska, Plaska, Hetmańska, Marcukowska, Szosa Jezewska.

OGŁOSZENIA DROBNE

SAMOTNY inżynier poszukuje pokoju — cena obojętna. Oferty składać Biuro Ogłoszeń, Białystok, Kilińskiego 15. g 2-1

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 38-18, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 36-33. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Wesoło bawią się dzieci na noworocznej choince T P D

3 godziny w „Pałacu dziecka”



„Witamy Nowy Rok 1953” — jarzy się duży napis na frontowej ścianie szkoły TPD przy ul. Marchlewskiego. Olbrzymi gmach przemienił się w prawdziwy „pałac dzieci”. Dumnie patrzy zeń wielka szóstka — symbol zwycięskiego planu.

Około 7 tys. dzieci przeżycie się w ciągu dziesięciu dni przez wspaniałe urządzone sale „Noworocznej choinki”. Codziennie wesoły śmiech i zadowolone twarze świadczą o wielkim przeżyciu małych przodowników. Bo przybywające tu dzieci, to wyróżnieni w nauce i pracy społecznej uczniowie, to synowie i córki przodowników i racjonalizatorów, najlepszych pracowników PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, mało i średniorolnych chłopów.

Z całego województwa przyjeżdżają oni na noworoczną choinkę, setki ich codziennie wypełniają wesołymi okrzykami, radością i wrzawą ciekawie urządzone sale, z zainteresowaniem przygląda się występom młodych artystów w sztuce „12 miesięcy”, podziwia filmy — i radośnie się bawi. Atrakcje, niespodzianki, rozrywki czekają na każdym kroku; zrobiono wszystko, by wrażenie noworocznej choinki pozostało u dzieci jak najdłużej.

WERA GRACJAN jest córką chłopca z Dubienia, pow. bielski. Wiadomość o wyjeździe do Białegostoku otrzymała wraz ze świadectwem, na którym chlubnie wypisano aż osiem bardzo dobrych. Gdy wsiadała już do pociągu, odpowiadający jej ojciec powiedział:

— Zapamiętaj wszystko, co zobaczysz i staraj się wszystko dobrze obejrzeć. Gdy przyjedziesz do nas z powrotem, opowiesz dzieciom i starszym, jak piękna i radosna choinka przygotowała dla ciebie Polska Ludowa.

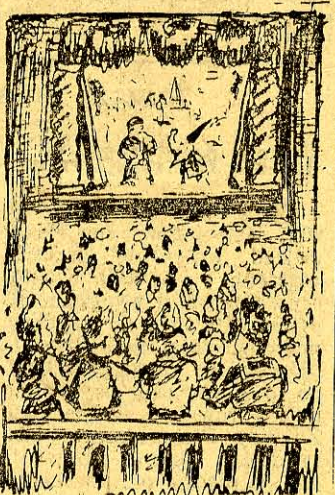
Dlatego Wierę spotkać można w każdej sali. Swymi rozumnymi czarnymi oczami uważnie spogląda na kukielkowe przedstawienie, ocenia rysunki rozpięte na olbrzymich sztalugach, wesoło kręci się w olbrzymim kole tanecznym i pełną zachwytu oklaskuje kolegów — aktorów, na scenie przedstawiających losy biednej sieroty.

O tym wszystkim Wiera na pewno opowie w swojej wiosce, o tym wszystkim będzie opowiadał każdy z uczestników wielkiej zabawy.

W sali rysunkowej IV-klasy sta JANEK JABŁOŃSKI z Białegostoku, z zacięciem kreśli sylwetkę wielkiej fabryki. Najpierw rysuje długie

kominy z kłębiastymi pioropuszami dymu, potem ustawia jakby pudełeczka — hale fabryczne z małymi, pokratkowanymi oknami. Ograda to wszystko płotem i w bramie umieszcza grupy ludzi idących do pracy.

Janek jest synem białostoc-



W teatrzyku kukielkowym zawsze było pełno.

kłego robotnika; fabryka, którą rysuje to warsztat pracy jego ojca.

— Ja też będę tam pracował — mówi.

Rysunki innych dzieci, z zapalem „wyżywających się” na

białym kartonie rozpiętym na prawdziwych sztalugach, wykazują obraz zainteresowań naszych najmniejszych. Są to nowe, ZOR-owskie domy, fabryki, traktory orzące pola, uczące się dzieci — to, czym żyje cała Polska.

Nikt tutaj nie czuje się znęcanym, wszyscy biegają, skaczą, w ciągłym ruchu utrzymują swe małe figurki. Najgłośniejszy i najżywiej jest w sali tanecznej. Z umieszczonych gdzieś nad płonąca kolorowymi świeczkami choinką — głosnika rozbrzmiewają wesołe takt muzyki. W jej rytmie porusza się olbrzymie koło rozbawionych dzieci. Ciekawa zabawa spłata się na przemian z interesującą grą, śpiew ustępuje miejsca ogólnej goniwie, by znów potem wybuchnąć pieśnią albo chóralną recytacją:

„Chodzi lipek koło drogi
Nie ma ręki ani nogi”

Mała MARYSIA TELE-SZEWSKA z Bielska poważnie kroczy wśród czekających na wybór „liska” dzieci. Potem przedko dotyka ręką swoją koleżankę — Waleś... i zabawa znów toczy się dalej.

Wygłada to jak olbrzymia mapa geograficzna Polski. Na błękitnym tle rozmieszczone są kolorowe żarówki symbolizujące wielkie budowle Planu 6-letniego. Można je z łatwością zaświecić — tylko że przedtem trzeba mieć najbardziej podstawowe wiadomości z zakresu naszego budownictwa. Błysk następuje wówczas, gdy zetkną się z sobą dwa właściwe druciki: jeden określający nazwę obiektu i drugi wskazujący na gałąź produkcji tego zakładu.

11-letni WŁADEK STULGIS z Narewki w pow. bielskim robi to bardzo szybko. Od razu, prawie bez zastanowienia, wyszukuje odpowiednie druciki i wielką mapą co chwilę rozjarza się nowymi obiektami.

Potem miejsce, jego zajmuje **JERZY JAKONIUK**. Otaczające go dzieci co chwila podpowiadają:

— Nową Hutę połącz z „Przemysłem hutniczym”

— Warszawę z „Budownictwem przemysłowym”

Ale Jurek sam daje sobie radę. Wie dobrze, że największą mieszkan buduje się w Warszawie, że w Lublinie powstała fabryka samochodów ciężarowych, a koło Zambrowa rozpoczęto budowę kombinatu bawełnianego.

Ciekawa jest taka zabawa

w budowniczych, zabawa, która już za kilka lat przerozdi się w pracę może właśnie w tych zakładach.

Dzwonek obwieszcza początek przedstawienia. Na tle osypanego śniegiem lasu toczy się baśń o „12 miesiącach”. Biedna sierota, zwyczajem każdej dziecięcej bajki posiadająca macochę, w końcowym akcie uwalnia się od złej opieki, daje należytą odprawę okrutnej królowi i zyskuje sobie przyjaciół wśród wszystkich miesięcy roku. W tej pięknej bajce Marszaka, gdzie zwierzęta przemawiają ludzkim głosem, a alegoryczne nazwy wcielają się w osoby, tkwi olbrzymi sens moralny akcentowany krótkimi prelekcyjami. Człowiek potrafi zwyciężyć przyrodę — mówi bajka, zło płynie zawsze z wyzysku — dodaje, i musi się skończyć jeśli tylko ktoś mocno się o to stara, walczą ze złem.

Dzieci patrzące na widowisko rozsiadły się wygodnie na niskich ławeczkach, nawet na zaimprowizowanym dywanie, biorąc żywy udział w przedstawieniu. Przestrzegają

Sindbada-Zeglarza i Robinsona. Szczególnie podobają się wszystkim piękne bajki staropolskie — o Twardowskim i Borucie, o zatopionych skarbach krwawego kaszтеляna.

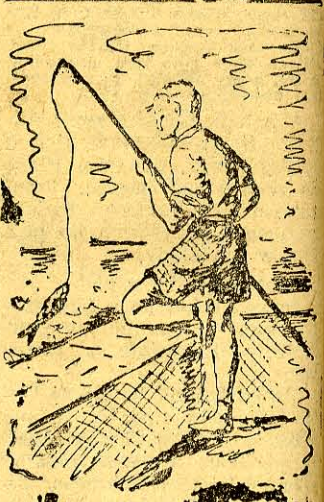
Czasami słychać tylko ciche westchnienia, gdy akcja staje się niebezpieczna dla „pozytywnych bohaterów”, albo gdy przezwyciężając wszystkie przeszkody bohaterowie zaczynają szczęśliwe życie, co jest zwykle na końcu bajki.

W sali zręcznościowej największa grupa dzieci zbiera się przed okragłą tarcią z wyraźnie oznaczonym środkiem. Tarcią w różnych miejscach posiada metalowe uchwyty, na które trzeba zręcznym ruchem zawiesić drewniany krążek. Jeden za drugim padają mniej lub więcej celne strzały. Każdy wywołuje liczne komentarze w rodzaju:

— Stań trochę z boku, rzucaj całą dłoń.

Obok, między fiaskami próbują równowagi przyszli gimnastycy. Trzeba bez po-

Właśnie 10-letni **WŁADEK MROZOWSKI** z Białegostoku wyciągnął ogromnego szczupaka. Długo męczył się przy wycelowaniu haczyka w



„Połów” ryb cieszył się wielkim powodzeniem

rybie — wreszcie jednak trafił i teraz z dumą pokazuje kolegom swe dzieło.

Wśród przeróżnych atrakcji jakie przygotowano dla dzieci, jedną z najbardziej ulubionych stanowi kino, mieszczące się w niedużej, pięknie udekorowanej salce. Wyświetlany jest właśnie wesoły film radziecki o pomocnikach ogrodnika. Opodal w drugiej podobnej salce odbywa się przedstawienie kukielkowe.

Przedstawienie cieszy się ogromnym powodzeniem. Działwa z zapartym tchem śledzi przygody zaczarowanych kukielek. Dowiaduje się, że nigdy nie popłaca pycha i samolubstwo.

— Siuszenie — konkluduje widownia po zapadnięciu kurtyny. W walce z przeciwnościami trzeba zawsze liczyć na swoje siły, ale nie można ich przeceniać, nie można wznosić innym swojej własnej wielkości.

PRAWDZIWA ROZRYWKĘ, WESOŁĄ I SZCZĘŚLIWĄ ZABAWĘ ZNALAZŁY DZIECI NA NOWOROCZNEJ CHOINCIE TPD. WSPOMNIENIE O NIEJ ŻYC BĄDZIE U NICH BARDZO DŁUGO, BO BYŁA NA PRAWDĘ PIĘKNA.

Zbigniew Nowacki



Wesoło bawiły się dzieci pod noworoczną choinką.

ścisłego zajęcia przed żarłocznym wilkiem, głośno wspólnie sierotę i pogardzając macochą. A po każdym akcie długo i głośno klaszczą.

Baśniowy, egzotyczny strój opowiadacza bajek, przemiłe światło i ciekawe przytworzenia — zgromadziły w sali bajek wielu małych słuchaczy. Ze skupieniem, z zainteresowaniem słuchają o tym jak zwierzęta potrafią się pominać, gdy wyrządza się im krzywdę, jak każde się niesprawiedliwość społeczną. Słuchają i razem z bajkarzem analizują przygody Guliwera,

trącenia małych dzwoneczków przejść po wąskiej desce. I to trudne zadanie wielu, nawet najmniejszych, poprawnie wykonuje.

Gdy już każdy dowoli spróbował celności swych rzutów, gdy zbałał wyczucie równowagi, przenosi się następnie na małe podium i z wędką w ręku oddaje się rybołówstwu. Wprawdzie ryby nie są prawdziwe i trzeba je zaraz z powrotem wypuszczać do „wody” tzn. na podłogę, ale zajęcie jest tak frapujące, że wszystkie wędki zawsze są zajęte.

MIKOŁAJ TOMAN

(6)

Wielki siostrzynek
TROPIE

tłum. Alicja Tesarz

— Dziadku Rustamie, chodźcie tu do nas na chwilę! Po kilku minutach olbrzymia postać komendanta z trudem zmieściła się w oknie Astrowa.

— Salem alejkum, Zenia — powiatał dziadek Rustam Kurganowa, nazywając wszystkich, oprócz dyrektora po imieniu.

— Alejkum sale! — odpowiedział Eugeniusz i zapytał, czy dziadek nie wie dokąd wczoraj jeździł Astrow.

— Nie wiem, — odparł Rustam. — Rano oświadałem mu Miunadżima, a wieczorem otrzymałem go z powrotem. Ani Miunadżima, ani Mitia, nie powiedział mi ani słowa, gdzie byli, — uśmiechnął się komendant.

Miunadżimem albo Astrologiem, nazywano ulubionego konia Astrowa, na którym często odbywał przejażdżki w góry.

— Nie żartuj, dziadku Rustamie — poważnie rzekł Eugeniusz. — Przecież Mitia gdzieś przepadł bez śladu.

— Wiem, — Rustam zaszepcił. — Sam go szukałem po całej stacji. Zasłagałem nawet języka w okolicznych kołchozach. Nie mogę zrozumieć dlaczego Mitia nie powiedział mi dokąd jedzie. Pozostawił nawet bez odpowiedzi moje pytanie. Był bardzo zamyślony. Na pewno nie słyszał o co go pytałem. Powiem ci jeszcze więcej: Mitia przez całą noc nie spał. Do rana świeciło się w jego oknach. Przedtem nigdy tak długo nie śledził.

SZCZERARÓZMOWA

To wszystko co Kurganow usłyszał od Karaulowa, Nazimowa i Rustama, niezmiennie go zaniepokoiło i postanowił natychmiast udać się do Saryczewa.

zastawionym różnymi drobnostkami. Kurganow widział przez okno jego chudą, wąską twarz, pochyloną nad jakimś papierem.

Eugeniusz zastukał w szybę. Saryczew drgnął i zwyczajem krótkowidza zmrużył oczy, starając się przebić ciemność.

— Kto tam? — zapytał. — A to wy, Eugeniuszu Mikołajewiczu? Proszę bardzo, wejdźcie.

Kurganow wszedł. Antoni Kiryłłowicz wskazał mu trzcinowy fotel i zapytał:

— W sprawie Dmitrija Iwanowicza?

— Tak, — odparł Eugeniusz, nie siadając. — Co by to mogło znaczyć, Antoni Kiryłłowiczu?

Saryczew zbliżył i niepewnie, jakby z jakąś ukrytą trwogą spojrzął na Kurganowa.

— Niczego nie mogę zrozumieć... — odrzekł zdenerwowany.

— A jednak, — nalegał Kurganow — czy nie macie żadnych podejrzeń? Był waszym uczniem, powinniście go znać lepiej niż inni. Oprócz tego, ostatnio...

— Właśnie „ostatnio” — nagle wybuchnął Saryczew. — Czy to nie jest epilog „ostatnich dni”?

— Wytłumaczcie się jasnie, — Kurganow zmarszczył brwi, nie bardzo rozumiejąc aluzje Saryczewa, ale domyślając się, do czego on zmierza.

Saryczew nie od razu odpowiedział. Po dość długiej pauzie odezwał się, z trudem dobierając potrzebne słowa:

— Przypuszczam, że poczuł się mocno dotknięty orzeczeniem komisji. Niesłychanym nietaktem z ich strony było oświadczenie Dmitriju Iwanowiczowi, że traci czas na nieplodne eksperymenty...

— Dlaczego tak przesadnie wyrażacie się o opinii komisji? — oburzył się Eugeniusz. — Nikt Dmitriju Iwanowiczowi nie mówił o bezowocności jego eksperymentów. Poradzono mu tylko, żeby się nie spieszył z zakończeniem swoich nowych doświadczeń, a gruntownie przeanalizował dotychczasowe osiągnięcia i spróbował w miarę możliwości zastosować je praktycznie. Ja oświadczyłem w zupełności się z nim zgadzam. Przecież w ciągu ostatniego roku Dmitrij wcale nie posunął się naprzód w swoich poszukiwaniach światłoczułych metali do komórki fotoelektrycznej. Po prostu stał w miejscu, denerwował się i prawdopodobnie popełnił omyłkę.

zmienić taktykę dla osiągnięcia swojego głównego celu: zając się chwilowo czym innym i przystąpić do realizowania już osiągniętych wyników, a kto wie, może to by mu podsunęło nowy pomysł, bardziej trafne rozwiązanie trudnego zagadnienia. Cóż jest drażliwego w takiej radzie?

Antoni Kiryłłowicz nerwowo miał jakąś kartkę. Nie patrząc na Kurganowa rzucił zirytowany:

— Wy tego nie możecie pojąć, Eugeniuszu Mikołajewiczu, ale ja to doskonale rozumiem... Kiedyś, kiedy tylko ja głowiłem się nad tym problemem, omal się ze mnie nie wysmiewano, przepowiadano mi kompletną porażkę. Nie potraficie sobie wyobrazić, jakie to było upokarzające...

Antoni Kiryłłowicz raptownie zerwał się z krzesła, przeszedł po pokoju i wypił jednym haustem pół szklanki wody.

— Ale w stosunku do mnie to jeszcze było zrozumiałe, — mówił dalej trochę się uspokojwszy. — Ja osiągnąłem znikome rezultaty: współczynnik sprawności moich baterii fotoelektrycznych wynosił zaledwie półtora — dwa procent. Ale Astrow uzyskał znacznie więcej. On już akumuluje za pomocą fotoelementów o wiele silniejszy prąd elektryczny i wkrótce dojdzie do jeszcze wspanialszych wyników.

Antoni Kiryłłowicz ciężko westchnął i dodał ciszej:

— Zamiast dopomóc takiemu człowiekowi — rzuca mu się kłody pod nogi...

— Kto je rzuca? — prawie krzyknął Eugeniusz, zaczynając tracić równowagę. — Co za herezje opowiadacie, Antoni Kiryłłowiczu? Słowo daję, odnoszę wrażenie, że to właśnie wy, hamując rozwój Astrowa! Chcicie wykazać za wszelką cenę, że pomysł wykorzystania energii słonecznej za pomocą zjawiska fotoelektrycznego jest jedynym, zasadniczym i łatwym do zrealizowania. Po pierwszych sukcesach Astrowa, zaczęliście się spodziewać pełnego zwycięstwa w najbliższej przyszłości, biegacie koło niego i ciągle go ponaglacie. Przecież to jest niepoważne!

Saryczew siedział ponury, zgarbiony, jakby się nagle postarzał. Chciał coś powiedzieć, ale Eugeniusz nie dopuścił go do słowa:

(Dalszy ciąg nastąpi)